PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 44 | Warszawa, poniedziałek 3 czerwca 1951 r. | Rok VI

GWARDIA WYGRYWA Z CWKS.

FASZYSTOWSKA POLICJA FRANCUSKA bezprawnie aresztuje inż. Olszowskiego

Znany działacz sportowy opowiada o swych przeżyciach

Przewodniczący sekcji tenisowej GKKF inż. Jerzy Olszowski, znany i zasłużony nasz działacz sportowy, zaproszony przez Francuski Związek Tenisowy na międzynarodowe mistrzostwa Francji został bezprawnie i brutalnie aresztowany w Paryżu oraz poddany licznym i barbarzyńskim aktom przemocy w czasie przesłuchiwań w Dyrekcji policji francuskiej.

Zwolnienie inż. Olszowskiego nastąpiło w rezultacie energicznej interwencji naszej ambasady w Paryżu, która przesłała następnie do francuskiego MSZ notę, kategorycznie protestującą przeciwko niespotykanemu postępowaniu władz francuskich i żądającą wyciągnięcia konsekwencji wobec winnych. (Tekst noty podajemy na str. 3).

O swoich przeżyciach w czasie przeszło 18-godzinnego pobytu w rękach oprawców ze szkoły Mocha i Queuille — wiernie wzorujących się na gestapowskich metodach — opowiedział inż. Olszowski polskim dziennikarzom na specjalnej konferencji zorganizowanej przez GKKF.

POJECHAŁEM OBSERWOWAĆ PRZEBIEG ROZGRYWEK

— Pragnąłem — mówi inż. Olszowski — korzystając z zaproszenia, obserwować przebieg rozgrywek i zorientować się w poziomie gry czołowych tenisistów, biorących udział w turnieju, a zwłaszcza graczy włoskich.

Tydzień pobytu w Paryżu, dokąd inż. Olszowski udał się bezpośrednio po meczu ze Szwajcarią, spędził on głównie na kortach Roland-Garros, gdzie odbywały się rozgrywki. Poczynione obserwacje potwierdzają, że w tenisie nadal obowiązuje ofensywny styl gry, toteż nawet gracze, którzy dawniej byli skłonni raczej do gry z głębi kortu, dziś stosują często skuteczne wypady do siatki.

ZNAMY TE METODY Z CZASÓW GESTAPO

Niestety, wrażenia inż. Olszowskiego nie kończą się jak należało się spodziewać na sportowych obserwacjach. W dniu wyjazdu został on siłą zatrzymany na lotnisku i przewieziony do lokalu policji w centrum miasta.

— Zastosowano wobec mnie cały arsenał środków, które znamy i pamiętamy z okresu okupacji hitlerowskiej w Polsce — mówił inż. Olszowski.

— a więc bicie i popychanie podczas rewizji i przesłuchań,

— a więc insynuowanie wrogiej wobec Francji działalności,

— a więc straszenie więzieniem i procesem.

Dalszy ciąg na str. 4



Czoło defilady sportowców - akademików podczas niedzielnej imprezy zorganizowanej w Warszawie z okazji zakończenia roku akademickiego. Druga z lewej reprezentantka Polski w koszykówce i siatkówce Gruszczyńska, trzeci z lewej akademicki mistrz świata wioślarz T. Kocerka.
Foto E. Franckowiak

Dobrymi wynikami witają akademicy Zlot Młodzieży w Berlinie

Kopeć — 10,8 Kasprzycki — 1:57,4

WIELKA manifestacja sportowców - akademików z okazji zakończenia wykładów w roku szkolnym 1950/51, rozpoczęła się w stolicy od przemówienia ministra Szkół Wyższych i Nauki — Adama Rapackiego. Nakreślił on w swym przemówieniu zadania, stojące przed młodzieżą akademicką w przededniu III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

— Ucząc się, rozszerzając zasób swych wiadomości, nowa inteligencja polska przyczynia się do przyśpieszenia swej pracy przy budowie Planu Sześcioletniego — powiedział min. Rapacki. Młodzież polska już przez swą naukę wypełnia bojowe zadania planu.

W przyszłym roku akademickim będziemy dążyć do tego, by 100 proc. studiującej młodzieży było na pracowniach, 100 proc. zdawało w terminie egzaminy i 100 proc. było na boiskach — zakończył swe przemówienie min. Rapacki.

W imieniu wszystkich zebranych na Stadionie WP studentów list do Komitetu Organizacyjnego III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata w Berlinie odczytał akademicki mistrz świata — Teodor Kocerka. List zakończył się okrzykiem: „Naprzód do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, naprzód do XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata w Berlinie".

Po defiladzie sportowców uczelni warszawskich i przejściu oklaskiwanego przez liczną widownię Cyrku Trumanilla rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo międzyuczelniane Warszawy. W zawodach zabrakło najlepszych sportowców — akademików, jak reprezentanci Polski: Brzozowski, Lipski i Statkiewicz, mimo to jednak przyniosły one szereg dobrych wyników.

JEDYNIE AWF W KOMPLECIE

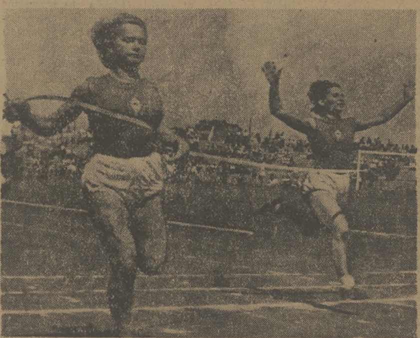
Trzeba podkreślić dobrą postawę sportowców Akademii Wychowania Fizycznego, która, jako jedyna z uczelni warszawskich obesłała wszystkie konkurencje. Inne uczelnie często w ostatniej chwili przed startem ściągały zawodników z trybun, utrudniając organizatorom sprawne przeprowadzenie imprezy.

W zawodach lekkoatletycznych najlepsze rezultaty osiągnęli sprinterzy i Kasprzycki na 800 m. Zawodnik ten rozpoczął bieg w doskonałym tempie. Pierwsze okrążenie przebiegł w 55 sekund. Okazało się jednak, że przecenił swe siły i w drugim okrążeniu pobiegł już znacznie wolniej, a finisz miał bardzo słaby. Czas, osiągnięty przez niego — 1:57,4, jeszcze raz uwidocznia wielkie możliwości, jakie posiada ten zawodnik. Dodać należy, że bieg odbył się w czasie dużego upału, a bieżnia (jak zwykle na stadionie WP) była bardzo sypka.

REWELACJE SPRINTERSKIE

W biegu na 100 m mężczyzn nieznany do tej pory zawodnik AWF — Kopeć uzyskał bardzo dobry wynik 10,8, który stawia go w czołówce polskich sprinterów. Pokonał on w finale Wojtowicza, — 10,9. Trzeci był Kozłowski z AWF — 11,0, czwarty Deluga — 11,1. Wszystkie te wyniki, to nowe rekordy życiowe młodych zawodników.

Dalszy ciąg na str. 2



Dwie sprinterki AWF: od lewej Ilwicka (I m.) i Kowalska (II m.) na taśmie biegu 60 m podczas niedzielnych zawodów akademickich w stolicy.
Foto E. Franckowiak

Ogniwo Kraków prowadzi w I lidze piłkarskiej

W JEDNYM z głównych tytułów ostatniego „Przeglądu Sportowego" można było przeczytać: „CWKS przed najtrudniejszą przeszkodą". Okazało się, że przewidywania te były słuszne. CWKS stracił w Krakowie pierwsze punkty i utracił czołową pozycję w tabeli, ustępując miejsca Ogniwu krakowskiemu.

Sukces Ogniwa uzyskany został jednak po ciężko wywalczonym zwycięstwie z Gwardią szczecińską. Musimy przyznać, że oczekiwaliśmy wyższego i bardziej zdecydowanego zwycięstwa pierwszego zespołu tabeli ligowej nad zdecydowanym outsiderem. W każdym jednak razie dalsza walka Ogniwa i CWKS o tytuł mistrza ligi zapowiada się bardzo ciekawie.

Inne spotkania niedzielne nie przyniosły zasadniczych zmian w układzie tabeli. Nadal pierwszym kandydatem do spadku jest Gwardia szczecińska, a Ogniwo Bytom wciąż nie może poprawić swej przedostatniej lokaty, co wskazuje, że drużyna beniaminka ligowego może po raz wtóry spaść do II ligi.

Najbliższe mecze I ligi piłki nożnej odbędą się w środę 6 czerwca i w czwartek 7 czerwca. Zestawienie par jest następujące:

6 czerwca

Włókniarz Kraków — Gwardia Kraków, sędziują — Grabowski, Radoszewski i Sadowski (Katowice).

7 czerwca

CWKS — Kolejarz W-wa: Gryniewski, Szumlak i Grabowski (Łódź).

Unia Chorzów — Budowlani Chorzów: Mohyła, Kula i Wilk (Kraków).

Ogniwo Bytom — Włókniarz Łódź: Hasselbusch Z., Aleksandrowicz i Buskiewicz (Warszawa).

Górnik Radlin — Ogniwo Kraków: Kukucki, Kalinowski i Świtalski (Gdańsk).

Gwardia Szczecin — Kolejarz Poznań: Orliński, Duda i Kołodziej (Katowice).

VII niedziela ligowa

Gwardia Kraków — CWKS 3:1 (0:1)

★

Gwardia Szczecin — Ogniwo Kraków 1:2 (0:1)

★

Kolejarz Poznań — Górnik Radlin 4:2 (1:2)

★

Kolejarz W-wa — Włókniarz Łódź 1:1 (0:0)

★

Włókniarz Kraków — Unia Chorzów 2:3 (1:0)

★

Ogniwo Bytom — Budowl. Chorzów 0:3 (0:1)

TABELA

1. Ogniwo Kr. (2)	7	12: 2	12: 5
2. CWKS W-wa (1)	7	12: 2	15: 8
3. Budowl. Ch. (5)	7	8: 6	15: 8
4. Kolej. W-wa (4)	7	8: 6	14: 8
5. Górnik Radl. (3)	7	8: 6	14:10
6. Gwardia Kr. (7)	7	8: 6	7: 5
7. Kolej. Pozn. (8)	7	8: 6	11:13
8. Włókn. Łódź (6)	7	7: 7	11:10
9. Włókn. Kr. (9)	7	5: 9	15:16
10. Unia Chorz. (10)	7	5: 9	11:14
11. Ogniw. Byt. (11)	7	3:11	3:12
12. Gward. Szcz. (12)	7	0:14	5:24

Kiszka - 10,6 na 100 m

KRYWAŁD, 3.6. (Tel. wł.) W ramach meczu lekkoatletycznego Unia Krywałd — Gwardia Wrocław 54:63, rekordzista Polski — Kiszka wygrał 100 m w 10.6. Lipiec miał 11.2, a Sucheński 11.4. Reprezentant Polski Wilczek w biegu na 110 m pł. osiągnął 15.9. Na dystansie 800 m triumfował Bąkowski — 2:02, a na 1.500 m Kuśmirek — 4:08,2. Andrzejczyk w rzucie dyskiem osiągnął 41.56. Szendzielorz zawiódł oczekiwania w oszczepie, uzyskując 51.25. W skoku o tyczce ten sam zawodnik osiągnął — 340.

POZNAŃ, 3.6. (tel. wł.). Rezultatem lekkoatletycznych zawodów pomiędzy AZS Poznań i Ogniwem Kraków, zakończonych zwycięstwem poznańczyków w stosunku 70:55 pkt. był nowy rekord klubowy w biegu sztafetowym 4 x 100 m z czasem 43,5 sek. W biegu na 90 m (dlaczego nie na 100?) Buhl odniósł zwycięstwo w czasie 9,8 sek. przed Słowczykiem, który uzyskał 10 sek., a w biegu na 200 m Słowczyk musiał zaciecie walczyć, by wygrać tę konkurencję w czasie 22,3 sek. przed krakowianinem, który uzyskał czas 22,4 sek. W sztafecie Buhl wykazał swoją wyższość.



Przed napastnikiem węgierskim już tylko jedna przeszkoda — Borucz. Robinsonada naszego bramkarza uratowała i tę ciężką sytuację. Foto E. Franckowiak

Nikczemne metody

—TEGO jeszcze nie było — mógłby powiedzieć któryś z naszych sportowców czytając sprawozdania z barbarzyńskiego potraktowania inż. Olszowskiego przez siepajki faszystowskiego rządu francuskiego. Czy miałby rację? I tak i nie!

Niespotykany jest w istocie wypadek bezprawnego aresztowania i brutalnego użycia przemocy wobec wybitnego działacza sportowego, który na zaproszenie oficjalnej francuskiej organizacji sportowej pojechał do Paryża przyjrzeć się turniejowi tenisowemu.

Nieodosobniony jest jednak, jeżeli sobie przypomnimy chociażby iście gestapowskie metody zastosowane wobec naszego konsula Szczerbińskiego, którego bez najmniejszej podstawy więziono długie miesiące bijąc, strasząc, szantażując na wszelkie sposoby.

Nieodosobniony, jeżeli przypomnimy szykany władz francuskich wobec naszych rodaków — działaczy sportowych we Francji oraz trudności czynione polskim sportowcom przy wyjeździe do Francji.

W TYM świetle — w świetle znanych nam metod najbardziej prowokacyjnych i haniebnych stosowanych wobec francuskich robotników, wobec francuskich obrońców pokoju — chamskie postępowanie faszystowskiego reżimu w stosunku do inż. Olszowskiego jest tylko dalszym krokiem w kierunku zgnilizny i upodlenia, w kierunku zdrady własnego interesu narodowego i podłej służalczości wobec amerykańskich mocodawców.

Jakby nie było, sportowa opinia polska jest do głębi oburzona jawnym pogwałceniem prymitywnych zasad i obyczajów, jakie obowiązują w kontaktach między sportowcami dwóch krajów. Polska opinia sportowa protestuje jak najkategoryczniej przeciwko metodom gwałtu i szantażu wobec polskiego działacza, który pojechał do Francji, aby obserwować rozgrywki tenisowe.

W NASZYM kraju sport służy sprawie zbliżenia między narodami, na naszych stadionach wypisane jest słowo pokój i przyjaźń, nasi sportowcy mają ambicje jak najlepiej przyjmować swych gości z zagranicy.

Dlatego ze wstrętem i z oburzeniem dowiedzieliśmy się o tym, jakie obyczaje chciałby zaprowadzić w stosunkach sportowych polsko - francuskich zaprzedany i zdradziecki rząd francuski, dla którego reprezentant kraju walczącego o postęp i pokój jest z założenia wrogiem.

Ale wiemy, że próby faszystów francuskich, którzy uchwycili władzę i trzymają ją w oparciu o amerykańskie czołgi i samoloty stacjonujące na ziemi francuskiej — próby posiania nienawiści między narodem polskim i francuskim są daremne.

Tak jak my, myśli i czuje francuska klasa robotnicza, bohatersko walcząca pod przewodem swej Partii o pokój i wolność. Tak jak nam, droga jest przyjaźń między narodami wielkiemu ludowi Francji. Tak jak u nas, również we Francji choć w trudnych warunkach — mimo terroru i przeciw terrorowi — rośnie i rozwija się ruch obrońców pokoju.

PRZYSZŁOŚĆ należy do nas — należy do ludu francuskiego — należy do wszystkich ludzi, którzy złączeni wspólną ideą prowadzą dziś na całym świecie ofiarną, ale zwycięską walkę przeciwko siłom wojny i przemocy, siłom ciemnoty i upadku.

Wierni kontynuatorzy i naśladowcy Hitlera znają naszą potęgę i dlatego zaciekle i przy użyciu wszelkich nikczemnych metod bronią się, gryząc jak wściekłe psy spychane w zamknięty kąt. Posługują się przy tym każdym środkiem i każdym człowiekiem, który może im się przydać, ponieważ jest podły i mały, ponieważ na wszystko pójdzie i wszystko zdradzi. Taką ciemną rolę zaczął odgrywać Skonecki.

Wnioski dla nas są proste.

Wzmocnić naszą walkę o pokój i przyjaźń między narodami i przyczyniać się do wzrostu potęgi naszej ojczyzny, budując w Polsce socjalizm.

Konsekwentnie rozwijać masową kulturę fizyczną, która da nowe zastępy sprawnych do pracy i obrony.

Podnosić poziom ideowy, zaostrzyć czujność naszych sportowców, świadomych budowniczych lepszej przyszłości.

Gwardia krzyżuje plany CWKS

zwyciężając po pięknej grze 3:1

KRAKÓW, 3.6. (Tel. wł.) Gwardia Kraków — CWKS 3:1 (2:1). Bramki dla Gwardii zdobyli: Kohut, Jaśkowski, Gracz. Dla CWKS — Breiter. Sędzia Rosiak z Poznania. Widzów 30 tys.

GWARDIA: Jurowicz, Dudek, Flanek, Wapiennik, Szczurek, Snopkowski, Kołaba, Gracz, (Legutko), Jaśkowski, Mordarski. Trener Matias.

CWKS: Stefaniszyn, Sobkowiak, Serafin, Szczepański, Orłowski, Oprych, Sąsiadek, Górski, Breiter, Soporek (Poświat), Olejnik. Trener Kuchar.

Rzadko spotykana wola walki i zwycięstwa sprawiająca, że zawodnicy tacy jak Kohut, którym — nie bez powodu — zarzuca się lenistwo i ociężałość, należeli dziś do najpracowitszych i najruchliwszych, dała Gwardii zwycięstwo nad liderem tabeli, kroczącym dotąd bez straty punktu.

Pierwszy występ CWKS w Krakowie uzasadnił wysoką lokatę wojskowych. Szybki i dobry technicznie, bojowy zespół nie posiada słabych punktów i stosuje najbardziej nowoczesny styl gry.

Pokonać takiego przeciwnika można było jedynie wkładając całe serce do walki i grając tak mądrze taktycznie, jak zrobiła to Gwardia.

Przypuściła ona z miejsca szturm na bramkę przeciwnika, zdobyła rychło prowadzenie, które skonsternowało wojskowych, a potem zwolniła tempo, wyraźnie oszczędzając siły na drugą połowę. Wtedy to do głosu doszli wojskowi, demonstrując szereg zagrań wysokiej klasy i zdobyli wyrównanie. Przy tym stanie mieliśmy obu łączników Gwardii operujących głęboko i pozostawiających zadanie nękania Stefaniszyna Kohutowi i obu skrzydłowym. Na krótko przed przerwą wyzyskała Gwardia nieporozumienie w defensywie przeciwnika i po szybkim ataku prawą stroną zdobyła ponownie prowadzenie przez Jaśkowskiego.

Stając do walki w drugim okresie z większym zapasem sił niż przeciwnik, wysłała już Gwardia pod bramkę CWKS pełną piątkę napadu, za którym podążał Szczurek. To umożliwiło jej długotrwałe oblężenie bramki Stefaniszyna. Doskonała gra bramkarza wojskowych, zdecydowane wkraczanie obrońców, asekuracja pola bramkowego przez Orłowskiego nie pozwoliły Gwardii na wykorzystanie swojej przewagi. **Dopiero po jednym z licznych rzutów wolnych w pobliżu bramki CWKS, najpracowitszy i najlepszy napastnik Gwardii — Gracz, przedarł się przez mur obrony i minąwszy kapitalnie Sobkowiaka umieścił piłkę po raz trzeci w bramce Stefaniszyna.**

Losy meczu, w którym mimo przewagi zdarzyć się mogła każda niespodzianka, gdyż wypady szybkiego i groźnego napadu CWKS nosiły zawsze w sobie zarodek bramki, zostały już przesądzone. W ostatnim kwadransie poświęciła Gwardia więcej uwagi, utrzymaniu stanu posiadania, niż podwyższeniu zwycięstwa.

Indywidualne porównanie zawodników przemawia na korzyść CWKS. Nie było w drużynie wojskowych słabych punktów, jak Kołaba czy Snopkowski. Może ta indywidualna przewaga zadecydowała o tym, że wojskowi próbowali czasem zbyt indywidualnie rozwiązywać problemy, nadające się do zespołowego współdziałania. Trzeba jednak podkreślić, że prawa strona CWKS — Sąsiadek, Górski, Szczepański dała nieraz pokaz wzajemnego współdziałania, przy czym Sąsiadek popisał się kilkakrotnie jako strzelec. B. dobrze grał również Orłowski, lecz chwila słabości tuż przed przerwą obciąża go wyraźnie za stratę drugiej bramki.

W zwycięskiej drużynie na pierwszym miejscu trzeba postawić Gracza, a pozostałych z wyjątkiem wymienionych wyżej słabych punktów, klasyfikować na równi.

St. Habzda

Więcej fauli niż strzałów

na meczu Kolejarz W-wa — Włókniarz Łódź 1:1

Kolejarz Warszawa — Włókniarz Łódź 1:1 (0:0). Bramki padły w kolejności: 77 min. — Hogendorf, 79 min. Łącz (z rzutu karnego). Sędziował bardzo słabo Krumholz. Widzów około 10 tysięcy.

Włókniarz Łódź: Szczurzyński, Włodarczyk, Baran, Kałużyński, Urban, Wapiennik, Hogendorf, Bomba, Szymborski, Gustowski, Zygmuncik. Trener Drabiński.

Kolejarz Warszawa: Borucz, Wołosz, Jaźnicki, (Łabęda), Łabęda, (Wołosz), Brzozowski, Szczawiński, Kobylański, Zelenay, Łącz, Popiołek, Wesołowski. Trener Szczepański.

Na boisku uwijało się 5 zawodników I drużyny narodowej, która walczyła w Budapeszcie z Węgrami (Borucz, Wołosz, Brzozowski, Wesołowski i Szymborski), a mimo to gra nie stała na wysokim poziomie. Oglądając akcje np. Wesołowskiego, nie zdziwiliśmy się wcale, że na boisku Dozsa niczego nie pokazał, skoro nie pokazał niczego w Warszawie.

Na oklaski zasłużyły obie drużyny tylko w pierwszych 15 min. pierwszej połowy i w ostatnich 20 min. drugiej. W pozostałych fazach meczu gra była nudną kopaniną, która niepotrzebnie przeradzała się w ostrą grę. Ta ostra gra, stosowana zwłaszcza przez Wesołowskiego (który ostatnio już notorycznie pomaga sobie rękami w każdej akcji), Barana, Urbana i Łabędę, przeradzała się z czasem w ordynarne polowanie na kości. Sędzia stracił refleks, albo nie gwizdał, albo gwizdał w nieodpowiednich momentach, a zawodnicy wyżywali się w ujemnym tego słowa znaczeniu. Widzieliśmy np. faul Szymborskiego na Brzozowskim, a w chwilę potem rewanż Brzozowskiego. Widzieliśmy ordynarne kopnięcie Borucza przez Gustowskiego, za które sędzia podyktował rzut wolny, a potem faul Kałużyńskiego na Wesołowskim, po którym gracz Włókniarza wykluczony został z gry.

Gdyby sędzia Krumholz zastosował ostrzejszy system w pierwszym okresie brutalnej gry, na pewno nie musielibyśmy pisać poprzednich rozważań. Świadczy o tym fakt, że po wykluczeniu Kałużyńskiego temperamenty opadły i gra potoczyła się już zupełnie fair.

Więcej z gry miał Kolejarz, ale atak jego zbyt rzadko decydował się na strzał. Nie bardzo rozumiemy zresztą czemu wstawiono Łącza na łącznika. Zawodnik ten gra od lat na środku napadu, jest do tej pozycji przyzwyczajony, a w meczu z Włókniarzem widać było, że pozycja łącznika nie odpowiada mu wyraźnie.

W zespole łódzkim na szczególne wyróżnienie zasługuje Szczurzyński w bramce, który obronił kilka zagmatwanych sytuacji podbramkowych, obaj obrońcy oraz Hogendorf i Szymborski w napadzie.

U Kolejarzy, obok Borucza, podkreślić trzeba dobrą grę Wołosza, Szczawińskiego i Brzozowskiego.

Jaźnicki wskutek kontuzji kolana zeszedł z boiska jeszcze w I połowie. *(g)*

Dobre wyniki akademików

Dokończenie ze str. 1

W biegu na 60 m kobiet zwyciężyła bezapelacyjnie Iłwicka z AWF, osiągając bardzo dobry czas 7,8. Zawodniczka ta wraz ze swą koleżanką Kowalską były o dwie klasy lepsze od pozostałych. We wszystkich niemal konkurencjach kobiecych studentki AWF dzieliła od zawodniczek innych uczelni różnica co najmniej klasy.

Rzuty granatem tak mężczyzn, jak i kobiet przyniosły niespodzianki w postaci przegranych, zdecydowanych zdawałoby się, faworytów. W granacie męskim czołowy polski oszczepnik, Zbigniew Garncarczyk (AWF), przegrał ze swym bratem Stanisławem ze Szkoły Inżynierskiej im. Rotwanda i Wawelberga. Różnica wyników obu braci wynosiła przeszło 8 m. W granacie kobiet przegrała nowokreowana rekordzistka Polski Stańko z AWF. Konkurencję tę wygrała Modzelewska z AWF.

GIMNASTYCY I SZCZYPIORNIAK

Po zawodach lekkoatletycznych odbyły się pokazy gimnastyczne zawodników i zawodniczek ZS Stal, zebranych na obozie kondycyjnym w Warszawie. (O pokazach tych piszemy na innym miejscu).

Na zakończenie imprezy rozegrano spotkanie w szczypiorniaku między wiceliderem I ligi AZS Katowice i reprezentacją AWF.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem AZS Katowice 15:12 (8:7). Bramki zdobyli: dla AZS Katowice: Fokciński i Kaldonek po 4, Gancarz i Sidełko po 3, Kopel — 1. Dla AZS AWF: Ułatowski — 3, Mazur, Pachla i Grochowski po 2, Chróścz, Zagórski i Adamski po 1.

Początek meczu upłynął pod znakiem dużej przewagi zawodników Katowic, którzy prowadzili już 6:1. Jednak zryw AWF daje im wyrównanie gry i do przerwy wynik brzmi już 8:7. Po przerwie nadal trwa dobry okres gry AWF, której zawodnicy zdobywają prowadzenie 10:8. Brak rutyny u warszawiaków i wyraźna przewaga techniczna drużyny katowickiej przynoszą jej zwycięstwo. Mecz stał na dobrym poziomie.

W przerwie spotkania zostały wręczone nagrody pierwszym dwom zespołom w mistrzostwach międzyuczelnianych drużynom AWF i Politechniki. Nagrodę za najlepszą pracę na odcinku w. f. otrzymała od Zarządu Głównego ZSP drużyna Szkoły Inżynierskiej im. Rotwanda i Wawelberga. (J. Sam.).

WYNIKI ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH

MĘŻCZYŹNI

100 m — 1. Kopeć, AWF — 10,8; 2 Wajlowicz, Pol. — 10,9; 3. Kozłowski, AWF — 11,0; 5 Deluga, Pol. — 11,1.

800 m — 1 Kaspiczycki, Pol. — 1:57,4; 2. Drozdowski, AWF — 2:05,8; 3 Mauthe, AWF — 2:05,8;

3000 m — 1. Kuraś, AWF — 9:25,4; 2. Stein, AWF — 9:49,1; 3. Sobieszuk, SGGW 10:01,5;

4×100 m — 1. AWF — 44,7; 2. Politechnika — 46,0; 3. SGPiS — 48,3;

w dal — 1 Milewski, AWF — 680; 2. Michniewski, AWF — 656; 3 Kowal, SGPiS 637;

wzwyż — 1. Kowalski J., AWF — 175; 2. Kowalski A., AWF — 175; 3 Gawkowski, ASP — 165;

kula — 1. Gronczewski, AWF — 12,34; 2 Łaszcz, Uniw. — 12,06; 3. Gutkowski, AWF 12,01;

granat — 1. Garncarczyk St., AWF — 67,90; 2. Garncarczyk Zb., AWF — 61,55; 3. Grodecki, Pol. — 60,76;

KOBIETY

60 m — 1. Iłwicka, AWF — 7,8; 2. Kowalska, AWF — 8,2; 3. Strzałka, Pol. — 9,0.

500 m — 1. Kuchta, AWF — 1:27,2; 2. Dwurzyńska, A. Med. — 1:32,6; 3. Załuska, Pol. — 1:32,9;

w dal — 1. Kowalska, AWF — 514; 2. Iłwicka, AWF — 490; 3. Adamczuk, SGPiS 419;

granat — 1. Modzelewska, AWF — 40,78; 2. Stańko, AWF — 39,32; 3. Chełmińska, Pol. — 35,05;

4×100 m — 1. AWF — 52,9; 2. Akademia Medyczna — 64,5.

Punktacja ogólna mistrzostw międzyuczelnianych w lekkoatletyce: 1. AWF — 231 pkt.; 2. Politechnika — 103 pkt.; 3. SGPiS — 70 pkt.; 4. Akademia Medyczna — 69 pkt.; 5. Wawelberg — 43 pkt.; 6. A S P — 58 pkt.

Napad Ogniwa Bytom nie istniał

Budowlani Chorzów wygrali 3:0

KATOWICE, 3. 6. (Tel. wł.) *Budowlani Chorzów — Ogniwo Bytom 3:0 (1:0).* Bramki zdobyli: w 26 min. Barański, w 49 Sulik, w 88 min. samobójcza (Kauder). Sędziował Rotkowski (junior). Widzów ok. 15 tysięcy.

Budowlani: Janik, Karmański, Janduda, Grzywocz, Wieczorek, Gajdzik, Glanz, Januszek, Barański, Spodzieja, Sulik. Trener Piątek.

Ogniwo: Skromny, Kubiak, Cichoń, Narloch, (Kauder), Lelonek, Strzewiczek, Biskupek, Trampisz, Mostkocz, Czepionka, Wiśniewski, Trener Słonecki.

Dobrze grająca defensywa Budowlanych z Karmańskim, Jandudą, a zwłaszcza Wieczorkiem na czele była trudną do przebycia zaporą dla napastników bytomskich. Chorzowianie przez dobre ustawienie się i pilne krycie uniemożliwili napastnikom Ogniwa rozwinięcie gry. Wiśniewski, zaszachowany przez Karmańskiego, poszedł szukać szczęścia na przeciwnej flance, ale i tu Janduda nie pozwolił mu na wykazanie pełnych walorów. Atak bytomski wystąpił z nowopozyskanymi napastnikami Mostkoczem i Czepionką, którzy do gry nie wnieśli nic specjalnego, raziłi natomiast słabą techniką.

I tym razem atak chorzowski zagrał pod batutą Barańskiego, który, chociaż z uwagi na mały wzrost, nie nadaje się na tę pozycję, to jednak niezłymi zagraniami spowodował wiele zamieszania. Spodzieja zagrał znów na poziomie, demonstrując doskonałe opanowanie techniczne piłki, skrzydłowy Glanz niezły, natomiast Sulik przeciętny. Januszek, strzelec 2 bramek na meczu z Kolejarzem, nie popisał się jako bombardier. W sumie atak Budowlanych zasłużył na notę pozytywną, głównie wskutek dobrej postawy Spodziei, który wytrzymał cały mecz oraz Barańskiego.

Na 20 min. przed końcem spotkania Budowlani całkowicie opanowali sytuację i dobrze dotychczas trzymająca się defensywa gości — zagubiła się. Powstało wiele dobrych okazji do bramek, ale napastnikom Budowlanych zabrakło już wigoru. Najlepszym graczem Ogniwa był bramkarz Skromny oraz do chwili kontuzji Narloch, który zszedł z boiska na 10 minut przed końcem zawodów. Mecz stał na dobrym poziomie. *(Jb)*

Anioła strzelcem 3 bramek

Kolejarz Pozn.-Górnik Radlin 4:2

POZNAŃ, 3.5. (tel. wł.). Kolejarz Poznań — Górnik Radlin 4:2 (1:2).

Bramki dla Kolejarza zdobyli: Anioła — 3, w tym jedną z karnego oraz Chmielecki — 1. Dla Górnika — Wiśniowski i Dybała po 1. Sędziował Smoczyński. Widzów 10.000.

Górnik: Budny, Pytlik, Bober, Zdrzałek, Grzegorczyk, Kurzeja, Węglorz, Szleger, Franke, Wiśniowski, Dybała, (Warzecha), Trener Dziwisz.

Kolejarz: Wróblewski (Śmigiak), Lepka, Staniak (Chudziak), Słoma, Tarka, Czapczyk, Chudziak, (Urbaniak), Anioła, Trzebiatowski, Gogolewski, Chmielecki.

Zwycięstwo zawdzięcza Kolejarz Aniole, który po słabszym początkowym okresie gry w ostatnich 20 minutach zdobył 3 bramki. Niewątpliwie do chwili uzyskania przez poznańczyka wyrównania, mało który z kibiców Kolejarza wierzył w zwycięstwo.

Kolejarz rozpoczął mecz bardzo obiecująco. W pierwszych 15 minutach atak za atakiem ciągnął na bramkę Budnego, który kilkakrotnie z powodzeniem bronił najniebezpieczniejszych strzałów. Ten bezustanny ciąg do przodu pozwolił Chmieleckiemu strzelić pierwszą bramkę już w 5 min. Kolejarze stracili jednak szybko oddech i górnicy, grający coraz składniej w polu, coraz częściej podchodzili pod bramkę przeciwnika, zdobywając przez Wiśniowskiego w 29 min. wyrównanie nie bez winy Wróblewskiego.

Nieskoordynowana gra obrony Kolejarza, w której w tym okresie gry jedynie Tarka stanął na wysokości zadania, pozwoliła Górnikowi w 36 min. zdobyć prowadzenie przez Dybałę.

Po przerwie Kolejarze wystąpili już ze Śmigiakiem w bramce, z Chudziakiem w obronie, na prawym skrzydle zagrał Urbaniak. Zmiany te wyszły miejscowym na dobre, bowiem przede wszystkim w defensywie zagrano spokojnie, co niewątpliwie wpłynęło pozytywnie na akcje napadu.

Po wyrównującej bramce, zdobytej po przerwie przez Anioła, górnicy zagrali bardzo ostro. Na 5 minut przed końcem gry Anioła sfaulowany bez piłki opuścił na dwie minuty boisko.

W sumie Kolejarze wygrali mecz zasłużenie, mając więcej z gry.

Przed meczem z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odbyła się barwna defilada, w której obok zawodników brało udział około 100 dziewczynek poznańskich szkół podstawowych. Po odegraniu „Międzynarodówki", mistrz sportu Anioła odczytał rezolucję, w której sportowcy Kolejarza postanowili wzmóc swe wysiłki w obronie trwałego pokoju dla zapewnienia szczęśliwej przyszłości dzieciom całego świata. (Ol).

W II lidze zwyciężają faworyci

GRUPA I

Gwardia Słupsk — Stal Poznań 3:4 (1:3).

Kolejarz Gdańsk — Kolejarz Toruń 1:2 (1:0).

Kolejarz Bydgoszcz — Budowlani Gdańsk 1:0 (1:0).

Stal Wrocław — Gwardia Bydgoszcz — 4:2 (2:1).

1) Stal Poznań (1)	7	11	[illegible]
2) Budowl. Gdańsk (2)	7	9	[illegible]
3) Kolejarz Toruń (5)	7	7	[illegible]
4) Kolejarz Bydgoszcz (6)	7	7	9:10
5) Gwardia Bydgoszcz (3)	7	7	[illegible]
6) Gwardia Słupsk (4)	7	6	13:14
7) Stal Wrocław (8)	7	5	11:18
8) Kolejarz Gd. (7)	7	4	[illegible]:12

GRUPA II

Spójnia W-wa — OWKS Lublin 1:5 (0:1)

Gwardia W-wa — Gwardia Białystok — 3:1 (2:0).

Kolejarz Olsztyn — Włókniarz Chodaków [illegible]:1 (1:1).

Włókniarz Widzew — Włókniarz Radom 3:1 (3:0).

1. Gwardia W-wa (1)	7	14	37:6
2. OWKS Lublin (2)	7	[illegible]	[illegible]
3. Włókn. Widzew (5)	7	7	14:14
4. Włókn. Chodaków (3)	6	6	12:12
5. Spójnia W-wa (4)	6	6	11:15
6. Kolejarz Olsztyn (7)	7	4	10:28
7. Gwardia Białystok (6)	6	5	8:14
8. Włókniarz Radom (8)	6	2	6:15

GRUPA III

Górnik Wałbrzych — Budowlani Opole 3:0 (5:0)

Ogniwo Częstochowa — OWKS Wrocław 4:2 (2:2).

Stal Starachowice — Górnik Bytom 2:1 (1:0).

Górnik Zabrze — Stal Lipiny przełożony na 10 bm.

1. Górnik Wałbrzych (1)	7	12	[illegible]
2. Górnik Zabrze (3)	6	8	11:5
3. Budowl. Opole (2)	7	[illegible]	14:[illegible]
4. Górnik Bytom (4)	7	[illegible]	14:[illegible]
5. Stal Lipiny (5)	6	7	10:5
6. Stal Starachowice (6)	7	7	9:21
7. Ogniwo Częstochowa (8)	7	2	10:[illegible]
8. OWKS Wrocław (7)	7	2	[illegible]

GRUPA IV

Gwardia Kielce — Włókniarz Chełmek 6:1 (3:0).

Ogniwo Tarnów — Stal Sosnowiec 0:4 (0:2)

OWKS Kraków — Stal Dąbrowa Górnicza 2:0 (0:0).

Górnik Knurów — Budowl. Przemyśl — 4:2 (1:1).

1. OWKS Kraków (1)	7	[illegible]	[illegible]
2. Stal Sosnowiec (2)	7	11	[illegible]
3. Górnik Knurów (4)	7	[illegible]	14:10
4. Ogniwo Tarnów (3)	7	7	[illegible]
5. Budowl. Przemyśl (5)	6	4	4:13
6. Gwardia Kielce (8)	7	5	12:17
7. Włókn. Chełmek (6)	7	[illegible]	5:17
8. Stal Dąbrowa Górn. (7)	6	[illegible]	7:14

Parpan I wrócił na boisko

Włókniarz Kraków - Unia Chorzów 2:3

KRAKÓW, 3.6. (tel. wł.). Włókniarz Kraków — Unia Chorzów 2:3 (1:0). Bramki zdobyli: Alszer 2 i Morys dla Unii oraz Bożek i Glajcar dla Włókniarza. Sędzia Przybysz z Bydgoszczy. Widzów ponad 10.000.

Włókniarz: Piekło, Jodłowski, Piekulski, Górecki, Parpan I, Bieniek, Konopelski, Lasiewicz, (Browarski), Nowak, Bożek, Glajcar. Trener — Witkiewicz.

Unia: Szymkowiak, Bartyla, Cebula, Suszczyk, Hajduk, Bujak, Alszer, Pol, Morys, Cieślik, Tim. Trener — Koncewicz.

Jeden rasowy strzelec w napadzie Włókniarza mógł już przed przerwą przesądzić wynik spotkania na korzyść drużyny krakowskiej. Tym strzelcem nie mógł być Lasiewicz, odkomenderowany ze środka pomocy na pozycję prawego łącznika i ustępujący miejsca stoperа reprezentantowi Polski, byłemu piłkarzowi Ogniwa — Parpanowi. Zwalenicy Włókniarza mieli wielki żal do Lasiewicza za niewyzyskanie szeregu dogodnych sytuacji podbramkowych, w tym jednej, gdy bramka była pusta — ale równie wiele słusznych żalów mogliby skierować pod adresem Bożka, który denerwuje wprost widownię swoim kunktatorstwem i nieproduktywnymi rajdami.

I stąd, mimo dużej przewagi w pierwszym okresie, mimo ładnych akcji w polu, wynik do przerwy brzmiał 1:0, przy czym jedyna bramka padła z rzutu karnego, podyktowanego za faul Barlyli na Nowaku. Egzekutorem był Bożek.

Po przerwie zmieniło się o tyle, że bardziej bojowy i lepiej strzałowo usposobiony napad Unii wyzyskał chwilę słabości w defensywie Włókniarza i w krótkim czasie prowadził 3:1. Strzelcami był Morys i Alszer dwukrotnie. Druga bramka Alszera była zasługą Cieślika, który wspaniale skierował rzut rożny wprost na głowę Alszerowi, a ten z ogromną siłą wpakował piłkę do siatki. Ambitni Włókniarze, którzy już drugi raz z kolei (pierwszy w meczu z Ogniwem), od prowadzenia 1:0 stanęli wobec przegranej 1:3, walczyli do końca i zdołali zmniejszyć przez Glajcara porażkę na 2:3. Na wyrównanie nie było już czasu, wobec stosowanej przez Unię taktyki defensywnej i dalekich wykopów poza obręb boiska.

Charakteryzując krótko mecz, trzeba stwierdzić, że jego poziom był dobry, miejscami nawet bardzo dobry, a włókniarze nie zasłużyli na przegraną. Najlepszymi w drużynie krakowskiej byli: Górecki, Bieniek, Nowak, i Jodłowski. Na Parpanie widać dłuższą przerwę.

W Unii pierwsze skrzypce grali Cieślik, Suszczyk, Alszer oraz ofiarnie i ze szczęściem broniący bramkarz Szymkowiak. (St. H.).

Nadspodziewanie trudno

zwyciężyło Ogniwo Gwardię Szczecin 2:1

SZCZECIN, 3. 6. (Tel. wł.) *Gwardia Szczecin — Ogniwo Kraków 1:2 (0:1).* Bramki zdobyli: w 12 min. Radoń, w 57 min. Wielga, z wolnego i w 74 min. Pawłowski.

Sędziował Winiarski. Widzów 13 tysięcy.

Gwardia: Michalak, Wielga, Stachecki, Bartczak, Sroka, Stelanik, Piątek, Suchogórski, Foryszewski, Opitz, Żołubek. Trener Czyżewski.

Ogniwo: Hymczak, Gędłek, Glimas, Pawlikowski, Kaszuba, Kolasa, Misiak, Rajtar, Radoń, Pawłowski, Bobula. Trener Jesionka.

Gwardia wystąpiła w nowym zestawieniu. Na obronie zamiast Borczo zagrał z powodzeniem Wielga, a w napadzie zamiast Derdzińskiego — Suchogórski, który należał do najlepszych zawodników szczecińskich.

Na pozycji bramkarza po raz pierwszy zagrał nowy nabytek z Kolejarza Goleniów — Michalak, który popisywał się odważnymi interwencjami i pięknym wyłapywaniem górnych piłek. Wykazał on jednak niepewność w obronie dolnych piłek i zawinił drugą bramkę. Przy stanie 1:1 wypuścił z rąk idącą „szczurem" piłkę, bitą z wolnego przez Radonia. Pawłowski wykorzystał okazję i zdobył decydujący o zwycięstwie Ogniwa punkt. W ten sposób wysiłek całej drużyny Gwardii, która grała nadzwyczaj ambitnie i ofiarnie, aż do końcowego gwizdka — został zmarnowany, a zarazem Gwardia straciła okazję do uzyskania przynajmniej 1 punktu.

Napastnicy Gwardii strzelali jednak niecelnie i nie rozumieli się nawzajem. Solowe zagrania nie mogły przynieść efektu, przy doskonałej grze trio obronnego Ogniwa i stopera Kaszuby. Slorsowanie tych punktów obronnych Ogniwa było zadaniem przechodzącym siły ziepku graczy, który stanowił atak Gwardii. W Ogniwie wyróżnił się jeszcze Bobula dobrymi akcjami na skrzydle i... krytycznymi uwagami pod adresem sędziego.

U gospodarzy najlepszym graczem był bardzo pracowity Bartczak. Obok niego wyróżnili się: Suchogórski, Stachecki i Sroka. *(Czar)*

Bek i Melon mistrzami

Zw. Zaw. na torze

KRAKÓW, 1.6. (Tel. wł.). Przegląd kolarstwa torowego, dokonany z okazji rozegranych w Krakowie międzyzrzeszeniowych mistrzostw, nie daje powodu do optymizmu. Z trójki najlepszych sprinterów: Bek, Marchwiński, Kupczak — którzy w trzech biegach finałowych walczyli o tytuł nadzieją jest... Marchwiński.

Wprawdzie Bek obronił tytuł w sposób przekonywujący, lecz jest on już zawodnikiem nie pierwszej młodości i jeździ nie lepiej, niż w latach 1946, — 1950, a Kupczak, zdaje się, przekroczył już szczytowy punkt kariery.

Nie widać również specjalnych talentów wśród karłowiczowskiej młodzieży. Melon, Perliński i Wiśniewski wykazali wyższość nad rywalami, lecz nie zachwycili.

W eliminacjach ćwierćfinałowych i półfinałowych nie było większych niespodzianek.

Z trzech finałowych biegów dwa wygrał Bek, a jeden Marchwiński.

Przy punktacji I m — 3, II m — 2 i III m 1, Bek, Wł. Łódź zdobył 7 pkt., Marchwiński, Sp. Łódź — 6, Kupczak, Wł. Kr. — 5, Pietraszewski, Wł. Ł. — 4, Musiał, Wł. Kr. 3, Borucz, Wł. Ł. — 2.

Mistrzostwo karłowiczów zdobył Melon Kol. W-wa, przed Perlińskim i Wiśniewskim.

W punktacji zrzeszeń w kat. licencji: 1. Włókniarz 84 pkt., 2 Spójnia — 19, 3 Budowlani — 18, 4. Kolejarz — 14, 5 Ogniwo 1 pkt. W 1 kat. karłowiczów: 1 Kolejarz — 68, 2. Włókniarz — 55, 3. Budowlani — [illegible] pkt.

Dynamo Tbl - CDSA 2:0

w lidze piłkarskiej ZSRR

W ostatnich meczach ligi piłkarskiej ZSRR Dynamo Moskwa pokonało ryską Daugawę 5:2, Dynamo Moskwa uległo moskiewskiemu Torpedo 0:1, a lider tabeli Dynamo Tbilisi umocniło swą pozycję, wygrywając z zajmującym drugą lokatę w tabeli zespołem Moskiewskiego CDSA 2:0.

W tabeli prowadzi Dynamo Tbilisi — 16 pkt., przed CDSA Moskwa — 13, Skrzydłami Sowietów z Kujbyszewa — 12, Dynamo Kijów — 1, Dynamo Moskwa i Szachterem Stalino — po 10 pkt.

W. Gołębiewski

Jak podnieść poziom naszego piłkarstwa

Narady działaczy pierwszym krokiem naprzód

NIEDZIELNA konferencja robocza prezydium sekcji piłki nożnej GKKF z przedstawicielami sekcji wojewódzkich, była naradą, która powinna przynieść wiele dobrego naszemu piłkarstwu. Na konferencji tej, obok ważnych problemów organizacyjnych, postawiono zagadnienie szkolenia.

Wciąż źle gramy w piłkę nożną. Jest to niestety fakt, którego nie da się ukryć żadnymi zawoalowanymi wypowiedziami, żadnymi rozważaniami w stylu „co by było, gdyby..". Nadszedł czas, by otwarcie, dogłębnie, przeanalizować wszystkie błędy, jakie popełniono dotychczas na odcinku szkolenia naszych piłkarzy.

NA TLE ARTYKUŁU WĘGRA

Podstawą do dyskusji był artykuł trenera węgierskiego Szeder Seidla, zamieszczony w „Przeglądzie Sportowym", a zatytułowany „Waszych piłkarzy trzeba nauczyć techniki". Uwagi trenera węgierskiego były ostre. Powiedział on otwarcie o błędach, jakie u nas zauważył, poddał krytyce pracujących u nas trenerów. Wypowiedź Węgra jest oczywiście wypowiedzią subiektywną.

Mimo tego jednak uważamy, że Szeder Seidl uczynił dobrze, zabierając głos. Uważamy tak dlatego, że oczekujemy teraz od naszych trenerów szczerych wypowiedzi, że powiedzą oni otwarcie o swych błędach, o których dotychczas było zupełnie cicho, a które ujawniały się jedynie z okazji przegranych spotkań międzypaństwowych.

W toku dyskusji padło pod adresem prasy sportowej żądanie, by częściej zamieszczała fachowe wypowiedzi trenerów, by otworzyła swe łamy dla spraw szkolenia.

Musimy stwierdzić, że od dawna już staramy się zamieszczać wszystkie nadesłane nam fachowe wypowiedzi na temat różnych dyscyplin sportowych, tak się jednak dotychczas składało, że o piłce nożnej nie otrzymaliśmy żadnych materiałów w tym stylu. Do nielicznych wyjątków zaliczyć należy artykuły kol. Szymkowiaka.

TAK NIE WOLNO

Jedną z próbek niewłaściwego pisania o meczu międzypaństwowym jest zamieszczony w ostatnim numerze „Sportu" artykuł trenera Forysia pt. „Między Chorzowem a Budapesztem".

Trener Foryś był obserwatorem spotkania, widział wszystkie błędy i braki naszej czołówki piłkarskiej, skwitował je jednym tylko zdaniem: „Spotkanie przegraliśmy wysoko, jeszcze raz wszystkie nasze błędy i wady wyszły na jaw w przebiegu gry".

Musimy stwierdzić, że od trenera oczekiwaliśmy czegoś więcej. Tymcza-

sem w reszcie artykułu autor starał się właśnie zawoalować naszą porażkę.

A to Węgrzy szykowali się na Austrię i dlatego tak dobrze grali, a to gospodarze nie powiedzieli przed meczem Polakom, że mają aż tak silną drużynę, a to znów Węgrzy czekali dwa lata na możność powołania tak doskonałej linii ofensywnej.

Na zakończenie, znajdujemy w artykule trenera Forysia wywody zgoła zdumiewające, w których porażkę 0:6 stara się osłabić cytowaniem rozegranych w poprzednich latach spotkań piłkarzy węgierskich. Bułgarzy przegrali 0:9, Albańczycy 0:12, Szwedzi 0:5, a więc cieszmy się, nie jesteśmy najgorsi.

Można by w tym stylu przeprowadzić dowód, że jesteśmy najlepszymi piłkarzami Europy. Bo proszę: Bułgarów pokonaliśmy 3:2. Ci sami Bułgarzy zremisowali z Węgrami 1:1. Jesteśmy więc lepsi i od Bułgarów i od Węgrów. A że Węgrzy wygrali z Austrią, a Austria pokonała Szkocję, Włochy i Danię, więc?...

Więc nic.

Jesteśmy w tej chwili bardzo słabi i żadna kabalistyka cyfr niczego innego nam nie powie.



Suszczyk (z lewej) i Glimas w walce z napadem węgierskim. Z miny Suszczyka widać, że goni już resztkami sił.

INNE SĄ PRZYCZYNY

Trener powinien był szukać powodów naszej porażki w zbyt wczesnym terminie spotkania, które zresztą nie było zaplanowane w jednolitym kalendarzu imprez i wyskoczyło nagle i niespodziewanie. Powinien był wyraźniej podkreślić fakt, że drużyna wyjechała zbyt późno, że jechała koleją bez korony czeskiej przy duszy, że z powodu braku dewiz musiała w ciągu dość długiej podróży ograniczać się do suchych kanapek, że wreszcie z przyczyn od sekcji piłkarskiej niezależnych, nie wyjechali tacy zawodnicy jak Jaśkowski czy Gracz, którzy niewątpliwie wnieśliby do naszego ataku więcej umiejętności.

Trener powinien następnie omówić kolejno błędy każdego zawodnika, omówić błędy taktyczne, błędy nastawienia drużyny, (bo na przykład uważamy, że polecenie Aniole by był defensywnym łącznikiem, przy jego znanej powszechnie słabej technice, uważamy za błąd). Uważamy także za błąd ogólne nastawienie drużyny na grę defensywną.

Trener Foryś pisze wprawdzie, że „....zawodnicy mieli w pewnym sensie do stracenia dobrą opinię, jaką wśród fachowców węgierskich zyskała drużyna w Chorzowie", my jednak jesteśmy innego zdania. Nie zawodnicy, lecz kierownictwo przystąpiło do meczu z oporami, z nastawieniem defensywnym. A naszą opinię potwierdza fakt, że właśnie Aniole i Cieślikowi wyznaczono rolę defensywnych jedynie łączników.

TRENER NIE UMIE GRAĆ

Wróćmy jednak do polemiki z trenerem Forysiem do zagadnień rozważanych na naradzie. Dyskutowano tam między innymi jeden z zarzutów trenera Seidla, że nasi trenerzy nie są praktykami (oczywiście nie wszyscy), a że bez wiadomości praktycznych nie ma mowy o nauczeniu piłkarzy podstaw techniki.

Czyż może bowiem instruktor w wojsku uczyć strzelania, jeśli sam nie potrafi się złożyć? A czy może uczyć strzałów piłkarskich trener, który nie weźmie na przykład piłki z woleja?

Na pewno nie.

I właśnie jeden z działaczy obecnych na konferencji zacytował klasyczny przykład. Jest w Gdańsku trener Bartolik. Miał on dość dobrą opinię, ale... pewnego razu zagrał w szeregach swej drużyny mecz o mistrzostwo. I on, trener, grał fatalnie, jak „noga", a publiczność ochrzciła go mianem „Partolik". Czy potem ten trener ma posłuch u piłkarzy, czy stosunek zawodników do niego będzie tak, jak ucznia do nauczyciela?

W Związku Radzieckim, gdzie piłkarstwo stoi na najwyższym poziomie, w zespołach pracują zwykle dwaj trenerzy. Jeden, stary wybitny zawodnik, który uczy zawodników własnym przykładem elementów techniki, drugi, również dobry technik, który jednak zajmuje się zasadniczo nauką taktyki.

WYNIKI DAJE PRACA

My jesteśmy jeszcze zbyt ubodzy w rezerwy ludzkie, by dysponować dwu trenerami w jednym klubie. Nie zapominajmy przecież, że są całe okręgi (Zielona Góra, Opole, Olsztyn), gdzie trenera w ogóle nie ma. **Możemy jednak i musimy wymagać od urzędujących już trenerów więcej pracy, większego wysiłku, większych umiejętności, które zdobywa się niczym innym, jak pracą, a które się traci niczym innym, jak zbytnią pewnością siebie i swojej pozycji.**

Narada rzuciła kilka projektów, które sekcja piłki nożnej starać się będzie wprowadzić w czyn, by ruszyć z miejsca sprawy szkoleniowe.

OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ

Zagadnienie pierwsze, to młodzież. Większa opieka nad młodzieżą (czyż nie zakrawa na skandal, że np. w olsztyńskim nie ma w rozgrywkach ani jednej drużyny juniorów), oddelegowanie zawodników-członków kadry klubowej lub narodowej do młodocianych zespołów, przystąpienie do organizacji młodzieżowych szkół sportowych (czy wiecie, że obecny lider tabeli w ZSRR — Dynamo Tbilisi ma właśnie pod opieką taką młodzieżową szkołę sportową, która specjalizuje się w piłkarstwie), a dalej poprawa instalacji boiskowych, załatwienie zwolnień na treningi, itp. — oto sprawy, które powinny być w najbliższej przyszłości w planie działania sekcji piłki nożnej GKKF.

Narada zajmowała się również wieloma innymi problemami organizacyjnymi. Głosy przedstawicieli terenu wskazały wyraźnie, że piętą achillesową naszego ruchu sportowego są obecnie Powiatowe Komitety Kultury Fizycznej, nieokrzepłe jeszcze, często nieobsadzone, nie umiejące zmobilizować aktywu do tworzenia sekcji sportowych.

Poruszano bolączki, które są wynikiem biurokratycznych wynaturzeń aparatu WKKF, omawiano sprawy zajść na boiskach, które świadczą o niedostatecznej pracy ideowo-wychowawczej wśród naszych sportowców.

— „Od razu Krakowa nie zbudowano" — mówi stare przysłowie. My jednak możemy powiedzieć, że od razu zbudowano Nową Hutę, że od razu powstała z ruin Warszawa, że od razu uruchomiliśmy nasz przemysł. I te fakty świadczą, że nie zawsze przysłowia mają rację.

By jednak tak było, trzeba żywszego niż dotąd zainteresowania wydziału k. f. i sportu GKKF sprawami sportu. A, że zainteresowanie to nie jest jeszcze wielkie, świadczy fakt, iż na niedzielnej konferencji, konferencji naprawdę ważnej, nie było nikogo z tego Wydziału.

A przecież zebranie to dotyczyło ponad 135.000 zarejestrowanych zawodników, dotyczyło sportu, który ostatnio przynosi nam niepotrzebne rozczarowania, a dotyczyło sprawy, którą trzeba naprawdę ratować.



Grosits, reprezentacyjny bramkarz węgierski, pewnie chwyta dolny strzał jednego z naszych napastników podczas meczu w Budapeszcie

Młodzież dogania mistrzów

Gimnastycy ZS Stal na obozie

W ramach zawodów, organizowanych z okazji zakończenia roku akademickiego na Stadionie W. P. występowali również czołowi gimnastycy i gimnastyczki ZS Stal, zgromadzeni w Warszawie na obozie kondycyjnym.

Ćwiczenia, jakie zademonstrowali oni na stadionie, chociaż nie miały zbyt trudnego układu, dały jednak pewien obraz obecnej formy naszych czołowych zawodników. Wykazały, że w ciągu niezbyt bogatego w większe imprezy sezonu zimowego, gimnastycy trenowali solidnie. Kontuzjowany na mistrzostwach Polski — Lesiński, odzyskał już w pełni swą formę i chociaż (jak twierdzi), odczuwa jeszcze pewien lęk przed przyrządami, zaimponował w ćwiczeniach pokazowych, niezachwianą pewnością.

Na wyróżnienie zasługują młodzi zawodnicy, jak: Świętek, Pawłowski i Woliński, którzy od mistrzostw Polski w grudniu ub. r. znacznie podnieśli swój poziom.

Zawodnicy starszej generacji, nie dają się jednak zdystansować młodym. Gaca, będący w czasie nieobecności Radojewskiego, trenerem grupy męskiej obozu, po kontuzji obojczyka w Turnieju Miast doszedł już do swej normalnej formy. Sobala coraz pewniej kręci kołowrót w odwróconym chwycie.

Wśród kobiet „żelazny" swój układ zademonstrowała Kanikowska, wykonując trudne elementy w sposób znamionujący dużą formę. Z młodszych najlepiej na pokazie wypadły Świeża, Chorzonek i Błaszczykówna. Zawodniczki te, które do niedawna były nikomu nieznane, dziś już poważnie zagrażają naszym reprezentantkom.

Rozmawiamy z trenerem grupy żeńskiej obozu, instruktorem AWF — Filipowiczem. Pytamy go o cele obozu.

Przede wszystkim staramy się dać naszym zawodnikom jak najwięcej wzorów z gimnastyki radzieckiej — wyjaśnia nam. Radzieccy gimnastycy reprezentują w swych ćwiczeniach styl pełen miękkości i elegancji. Uzyskali to dzięki wprowadzeniu do ćwiczeń wolnych podkładu muzycznego. Na naszym obozie, dzięki inicjatywie ppłk. Noskiewicza, przewodniczącego sekcji gimnastycznej GKKF, mamy wprowadzone po raz pierwszy w Polsce zapoznawanie zawodników z muzyką. Chodzi nam przede wszystkim o to, by nauczyli się oni odpowiednio układać sobie ćwiczenia wolne, które od przyszłego roku będą wykonywane w konkurencji tak mężczyzn, jak i kobiet, przy muzyce. Lekcje te prowadzi kierowniczka działu tańców AWF — Kwaśnicowa.

— Zadaniem naszego obozu jest również wyrobienie u zawodniczek skoczności. Z młodych, które po raz pierwszy są na obozie, największe postępy wykazuje Świeża. Zawodniczka ta ma wszelkie dane, by stać się naszą czołową gimnastyczką.

Paweł Gaca podkreśla, że znacznie podniósł się i wyrównał poziom w ćwiczeniach mężczyzn na koniu i poręczach. W konkurencjach tych do tej pory było kilku dobrych zawodników, reszta wyraźnie odbiegała od nich poziomem. Dziś poziom wyrównał się. młodzi opanowali już przyrządy.

Obóz czołowych gimnastyków w Warszawie przyniesie z pewnością dalszą poprawę formy zawodników. Na mistrzostwa Zrzeszeń i na Spartakiadę zawodnicy będą przygotowani dobrze.

J. S.

Pływacy mają już Radę Trenerów

W niedzielę odbyło się w stolicy pierwsze plenarne posiedzenie pływackiej Rady Trenerów. Prezydium Rady stanowią: przewodniczący Wieliński, zastępca Majchrzak, sekretarz Nogaj, członkowie: Królik, Knausz, Frania, Marchlewski, Makowski i Broll. Sprawy poruszone na zebraniu wymagają dłuższego omówienia, którego dokonamy w jednym z najbliższych numerów.

Z uwagi na zbliżający się termin otwarcia obozu pływackiego w Giżycku 15 — 30 czerwca, Rada zaleca powołanie następujących zawodników: Gremlowski, Taedling, Jera, Stelmaszyk, Jaworski, Ludwikowski, Lewicki, Procel, Ciężki, Kociszewski, Mroczkowski, Torkaczewski, Boniecki, Jaśkiewicz, Wesołowski, Dobrowolski, Goetz, Kuklok, Jankowski, Petrusewicz, Cichoński, Kolar, Szołtysek, Dzikówna, Szymańska, Kowalska, Przyborowicz, Gryszczyk Urszula, Sobczak, Badura, Korecka, Milnikiel, Żurek, Kirchner, Proniewicz, Dobranowska, Mrozówna, Stopkówna, Kurek i Gryszczyk Renata.

Kolejarz Gdańsk nagradza Chychłę

GDAŃSK, 3.6. (Tel. wł.) W niedzielę odbyło się w Gdańsku zebranie plenarne Rady Okręgowej Kolejarza, poświęcone przeniesieniu w teren uchwał IV Plenum GKKF.

W ramach zebrania mistrz Europy, Zygmunt Chychła otrzymał z rąk delegata Rady Głównej, książeczkę oszczędnościową na kwotę 2.000 zł oraz od Rady Okręgowej adapter.

Nota Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej

do Francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Przebywający w Paryżu na zaproszenie Francuskiego Związku Tenisowego, prezes Polskiego Związku Tenisowego, inż. Jerzy Olszowski został w dniu 29 maja br. bezpodstawnie aresztowany i brutalnie pobity przez policję francuską.

W wyniku natychmiastowej energicznej interwencji ambasady RP. w Paryżu inż. Olszowski został zwolniony z aresztu i w dniu 31 ub. mies. powrócił do kraju.

W związku z brutalnym, sprzecznym z elementarnymi zasadami praworządności postępowaniem władz francuskich w stosunku do obywatela polskiego i wybitnego działacza sportowego — Ambasada R. P. w Paryżu przesłała w dniu 1 bm. Francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych notę następującej treści:

„29 maja 1951 r., około 6 rano p. Jerzy Olszowski, prezes Polskiego Związku Tenisowego, przebywający we Francji na zaproszenie Francuskiego Związku Tenisowego w związku z Międzynarodowymi Mistrzostwami Francji, został aresztowany przez policję francuską na lotnisku w Le Bourget w momencie, gdy siadał do samolotu, którym miał wrócić do Polski. P. Olszowski był więziony przez policję francuską do godz. 23.30 i poddany w tym czasie licznym i barbarzyńskim aktom przemocy.

Wyprowadzony przez policję z lotniska został siłą wepchnięty do auta policyjnego, a w czasie jazdy do urzędu policyjnego obrzucono go wyzwiskami i grożono mu rewolwerem. Tego rodzaju traktowaniu poddany był przez cały czas aresztowania.

W urzędzie policyjnym został pobity i przemocą rozebrany do naga. Rewizja osobista oraz rewizja jego bagażu odbyła się ze szczególną brutalnością, przy czym zniszczono jego rzeczy osobiste. Książkami i przedmiotami, które przywiózł ze sobą ze Szwajcarii, gdzie przebywał z okazji spotkania Polska — Szwajcaria, bito go po głowie. Zaprowadzono go do oddzielnego pomieszczenia, repetując przy tym rewolwer, grożąc zabiciem i krzycząc: „Zdechniesz, jak pies, bo nikt nie wie, gdzie się znajdujesz".

W końcu pokazano mu sfałszowany fotomontaż, przedstawiający rzekomo wycinek z paryskiej wieczornej gazety. W wycinku tym było zdjęcie p. Olszowskiego, a obok krótki artykuł podający, że nie wraca on do Polski i oddaje się pod opiekę władz francuskich. Ponadto, powiedziano p. Olszowskiemu, że Ambasada Polska w Paryżu zawiadomiona o tym wypadku miała rzekomo oświadczyć, że jego osoba nic ją nie obchodzi.

Policjanci, którzy w stosunku do p. Olszowskiego dopuścili się tych niesłychanych aktów gwałtu i samowoli, mających jakoby stanowić „przesłuchanie", oświadczyli mu, że w czasie jego pobytu we Francji był śledzony przez agentów tajnej policji. Policja francuska była zatem doskonale poinformowana o tym, że p. Olszewski w czasie swego pobytu we Francji cały czas spędził bądź w Ambasadzie Polskiej, w której zamieszkiwał, bądź na zawodach tenisowych na kortach Roland-Garros.

Zachowania się p. Olszowskiego w czasie jego pobytu w Paryżu nie mogło więc dać najmniejszego pretekstu do aresztowania go i „przesłuchiwania": forma tych „przesłuchiwań" była całkowicie sprzeczna z najbardziej elementarnymi pojęciami o praworządności i metodami stosowanymi w krajach cywilizowanych.

W rzeczywistości cel tych „przesłuchiwań" sprowadzał się do:

wydobycia od p. Olszowskiego informacji dotyczących życia politycznego i aparatu władzy państwowej w Polsce,

skłonienia go do pozostania we Francji przy pomocy gróźb, przemocy, podstępu i usiłowań przekupienia go.

Ambasada RP protestuje energicznie przeciwko wyżej opisanemu postępowaniu władz francuskich w stosunku do obywatela polskiego Olszowskiego, a w szczególności przeciwko wszystkim aktom samowoli i gwałtu, których padł on ofiarą.

Ambasada RP z całym naciskiem stwierdza, że władze francuskie znęcały się w barbarzyński i brutalny sposób nad osobą, która przybyła do Francji na zaproszenie oficjalnej organizacji sportu francuskiego.

Ambasada RP domaga się od Ministerstwa Spraw Zagranicznych spowodowania wszczęcia przez właściwe władze śledztwa w celu ukarania winnych aktów samowoli i barbarzyństwa w stosunku do p. Olszowskiego.

Ambasada RP zastrzega sobie prawo domagania się naprawienia szkód moralnych i materialnych, poniesionych przez p. Olszowskiego na skutek aktów gwałtu i samowoli ze strony policji francuskiej"

Mecz żużlowy z CSR odłożony

Wyjazd żużlowców do Ostrawy na mecz z CSR został odłożony. W dniu kiedy zawodnicy nadali już maszyny na bagaż, przyszła od gospodarzy depesza, odwołująca zawody ze względów technicznych. Mecz odbędzie się w późniejszym terminie.

Spojrzenie z trybuny

W niedzielnych zawodach lekkoatletycznych, rozegranych między wyższymi uczelniami Warszawy pod hasłem: „Z dobrymi wynikami w nauce i sporcie witamy III Zlot Młodych Bojowników o Pokój i XI Letnie Akademickie Igrzyska w Berlinie", młodzi sportowcy wszystkich szkół mieli zdecydowanych i gorących kibiców w postaci swoich kolegów z poszczególnych uczelni, którzy „roznosili" wprost trybuny, entuzjastycznie i żywiołowo dopingując swoje reprezentacje. Z okrzyków i oklasków łatwo można się było zorientować, gdzie siedzi na trybunach Politechnika, gdzie Uniwersytet, czy też SGPIS. A obok normalnej, zrozumiałej rywalizacji i chęci zajęcia najlepszych miejsc przez zawodników macierzystej uczelni, było i pragnienie wspólne: pokonać przedstawicieli AWF, którzy byli we wszystkich konkurencjach na czołowych miejscach.

★

Przy wywoływaniu zawodników, którzy uzyskali trzy pierwsze miejsca w poszczególnych konkurencjach nigdy nie zabrakło przedstawicieli AWF i to prawie zawsze na pierwszym i drugim miejscu.

AWF obsadzając kompletnie wszystkie konkurencje, pokazała raz jeszcze, że jest wzorem uczelni wychowania fizycznego w Polsce, jest wzorem kondycji, sprawności i bojowości, jakie powinny cechować sportowca.

★

Młodzież kocha sport, ale nie mniej, a może nawet bardziej uczuciowo podchodzą do niego dzieci, najmłodsi kibice, których nie brak na żadnych zawodach. Kilku młodych ludzi, w wieku lat 7, siedziało właśnie za mną podczas zmagań akademików warszawskich. Nie mieli oni, jak ich starsi koledzy, specjalnych zainteresowań w kierunku całych reprezentacji i nie mogli dopingować podobnie jak inni określonych sympatii. Poradzili sobie jednak szybko, typując np., że w biegu kobiet na 60 m wygra brunetka, a na 500 m blondynka lub, że najdalej rzuci granatem zawodnik w zielonych spodenkach. Jedynie o skok w dal byli absolutnie spokojni, bo jako „dobrze poinformowani", wiedzieli, że przecież Milewski „się nie da". W momentach, kiedy „ich zawodnicy" nie spełniali pokładanych nadziei, mieli zdecydowanie zawiedzione miny, lecz kiedy udało im się trafić, podchwytywali ogólny doping, skandując zapamiętale nieznanych im sportowców, np. „Andrzej, nie daj się".

Na stadion wychodzą gimnastycy Stali, zgromadzeni na obozie kondycyjnym w Warszawie. Wyglądają pięknie. Zawodniczki w czerwonych kostiumach i zawodnicy w żółtych koszulkach i białych spodniach budzą żywe zainteresowanie. Rozpoczyna się pokaz. W takt muzyki demonstrują kolejno trudne i zawiłe ćwiczenia: Marcińczak z kadry narodowej, Chrzonek, jedna z najmłodszych zawodniczek, Kanikowska, wicemistrzyni Polski. Potem mężczyźni: Świętek — kadra narodowa, Kucjas — 2-krotny mistrz Polski, Pawłowski — student Akademii Górniczej w Krakowie.

Ruchy ich są płynne i pełne wdzięku, każdy skłon wymierzony, wyreżyserowany. Po trybunach przechodzą szmery zachwytu i raz po raz zrywają się gorące brawa.

(b. m.)

Masowy udział i dobre wyniki w Igrzyskach Szkół Zawodowych

Pod hasłem „Szkolnictwo zawodowe, przygotowując kadry dla Planu 6-letniego walczy o pokój" odbyły się w całym kraju Igrzyska młodzieży szkół zawodowych, zorganizowane przez poszczególne DOSZ. Igrzyska okręgowe zostały poprzedzone czterema eliminacjami: w szkołach, w podrejonach, w rejonach i podokręgach, obejmując swoim zasięgiem prawie całą młodzież szkół zawodowych.

W okręgu katowickim w eliminacjach wzięło udział 80 tys. uczniów i uczennic.

W rozegranych Igrzyskach okręgowych uzyskano wiele dobrych wyników, a imponujące liczby uczestników, najlepiej świadczą o masowym charakterze tej imprezy. W okręgu gdańskim startowało — 2100 uczniów, w białostockim — 1500, w kieleckim — 2200, w rzeszowskim — 2000, w warszawskim — 2200.

W ramach eliminacji DOSZ we Wrocławiu sztafeta pływacka 3×100 m st. zm. w składzie Jaśkiewicz, Petasiewicz i Lewicki uzyskała b. dobry wynik 3:57,4.

W ŻYRARDOWIE ZŁE WARUNKI

Uczestnicy Igrzysk Warszawskiego DOSZ nie mieli szczęścia. Ponad 7 tys. uczestników z pewnością niezbyt mile będzie wspominać start w Żyrardowie, w którym nie ma warunków do organizowania zawodów na większą skalę. Fatalna bieżnia, zaimprowizowane skocznie, rzutnie, zorganizowane na pastwisku — oto krótki obraz tego, co wpłynęło na wyniki lekkoatletycznych zawodów. Boiska do siatkówki i koszykówki przygotowano dopiero w ostatniej chwili. W normalnych warunkach walczyli tylko bokserzy i kolarze.

Mimo, że warunki żyrardowskich urządzeń nie sprzyjały osiągnięciu dobrych wyników wielu zawodników zdobyło się na rekordy życiowe, co świadczy o b. starannych przygotowaniach do Igrzysk. Na wyróżnienie zasługuje zawodniczka z Siedlec—Dąbkowska. Młoda sprinterka była bezkonkurencyjna na 60 i 100 m (8,7 i 27,8). Na 200 m pokazała, że może być już w tej chwili groźną rywalką dla najlepszych w Polsce biegaczek na 200 m i stać ją dzisiaj na 27,5.

Z pozostałych wyników wyróżnić należy skok wzwyż Starczewskiego 165. W boksie wyróżnili się wychowankowie Mirerskiego: Bartczak, Kreczmański, Semeraj i Rumianek. Najładniejszą walkę stoczyli finaliści wagi koguciej Kreczmański i Sternik. Wygrał Kreczmański.

Wśród zwycięskich piłkarzy warszawskich na najlepsze noty zasłużyli: prawoskrzydłowy Buczyński i lewy łącznik Hencel. Reprezentanci stolicy wygrali większość gier zespołowych.

Wspaniale wypadły pokazy gimnastyczne oparte na wzorcu do SPO. Szkoda, że nie widzieli tego żyrardowscy sportowcy, których mało obchodzą imprezy innego rodzaju niż piłka nożna w wykonaniu ich pupilów z Włókniarza.

W zawodach nie startowali zawodnicy, którzy uzyskali w tym roku matury, jak również i ci, którzy mieli w ostatnim okresie stopnie niedostateczne.

Organizacja zawodów w drugim dniu dobra.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła Warszawa — 135 pkt. przed Włochami 118 pkt.

★

Na starcie Igrzysk w Tczewie stanęło — 2103 uczestników wyeliminowanych z 15000 młodzieży szkół zawodowych okręgu gdańskiego.

Poza konkurencjami sportowymi odbyły się w Tczewie pokazy gimnastyczne i tańców ludowych.

W piłce nożnej mistrzostwo okręgu zdobyła drużyna rejonu Tczew, zwyciężając Elbląg 2:1. W siatkówce męskiej pierwsze miejsce zajął Gdańsk przed Gdynią i Elblągiem. Siatkówka żeńska i koszykówka zakończyła się zwycięstwem Gdyni. Wieloboj junacki mężczyzn i kobiet przyniósł pierwsze miejsce zespołom Gdańska.

Mistrzami w boksie zostali (od papierowej do średniej): Bishkowski, Budziński, Derling, Szczewiński, Kamiński, Serafin, Zawadzki, Kosik i Hołubicki.

Ciekawsze wyniki konkurencji lekkoatletycznych:

dziewczęta — 60 m — Szwarc — 8,3; 200 m — Chełczyńska — 29,4;

chłopcy: 100 m — Czymkowski — 11,5; 4×100 — Gdańsk — 48,3.

★

Ponad 400 zawodników wzięło udział w wojewódzkich Igrzyskach DOSZ, rozegranych w Zielonej Górze.

Na program Igrzysk złożyły się konkurencje lekkoatletyczne, wyścig kolarski, walki na bagnety, turniej bokserski, siatkówka, koszykówka, piłka nożna oraz wielobój junacki.

Ciekawsze wyniki: dziewczęta — 60 m — Zychówna — 8,7; wzwyż — Pulaśnik — 133; 100 m — Budziłło — 1:32,2.

Chłopcy: 100 m — Kmielewski — 11,9; 400 m — Wiatrak — 55,0.

46,69 rzuca granatem Bednarczykówna

ŁÓDŹ, 3.6. (tel. wł.). W ramach szkolnych zawodów lekkoatletycznych, uczennica VI TPD — Bednarczykówna przekroczyła w rzucie granatem granicę rekordu Polski, tak niedawno ustalonego przez Stańko (AWF) — 45,18. Łodzianka osiągnęła wynik 46,69.

Wynik ten nie zostanie jednak wpisany do listy rekordów Polski, ponieważ rzut odbył się przy niedostatecznej ilości sędziów, a odległość została zmierzona nie taśmą stalową, lecz parcianą.

Regaty żeglarskie w Warszawie

W niedzielę odbyły się na Wiśle regaty żeglarskie, które były eliminacją do okręgowych mistrzostw.

Z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych (wiatr dokładnie wzdłuż trasy) przeprowadzono tylko półfinały. Do finałów wchodzą następujący zawodnicy:

Klasa międzynarodowa (12 m kw. żagla): Baum, AZS, Szymanowski, Bud., Kowalewski, CWKS, Szymański, Kol., Ruszczyk i Slachiewski, LM.

Klasa H (15 m kw. żagla): Plamier, CWKS, Zembrzuski, Kol. Pachelczyk, Stal, Borkowski, Bud.; Jędrzejczyk AZS, Urbański Ogn.; Dziłkowski AZS; Sroom CWKS; Wawer LM; Kobylewski Sp; Baranowski Kol. i Rost Budowlani.

Wyścig w klasie B kobiet i mężczyzn ze względu na niesprzyjające warunki wiatru nie dla łodzi o tak małej powierzchni żagla przełożono na niedzielę 10 bm. Również w niedzielę 10 bm. rozegrane zostaną wyścigi finałowe dla klas H i 12 m kw.

W paru wierszach

GDAŃSK, 3.6 (Tel. wł.). Dobrą propagandą kolarstwa były wyścigi organizowane przez gdyńskie Ogniwo pod hasłem: „Niesiemy wici pokoju".

W wyścigu dla licencjonowanych na 120 km zwyciężył Solecki, Ogn. Gd. 4:08,15 2. Przezdomski, Ogn. Szcz 4:08,20, 3. Januszek, Gw. Gd. 4:08,30, 4. Szmidt, Kol. Bydg. 4:08,44, 5. Tuora, Ogn. Lublin — 4:09,15.

Kartowicze na 50 km: 1. Szafran, Gw. Gd. 1:27,50, 2. Grzonkowski, Ogn. Gd. — 1:28,00, 3. Danylow, Stal Gd. 1:30,00.

Drużynowo w obu kategoriach zwyciężyła Gwardia Gdańsk.

ŁÓDŹ, 3.6 (Tel. wł.). W zawodach żużlowych w Łodzi między CWKS Warszawa, Ogniwem Łódź i Ogniwem Bytom w punktacji ogólnej zwyciężyli wojskowi 41 pkt. — przed Ogniwem Łódź 38 pkt i Ogniwem Bytom 33 pkt. Najlepszy czas uzyskał Kaznowski 1:26,8.

Mieloch po raz piąty zdobył Złoty Kask

POZNAŃ, 3.6. (Tel. wł.) Na torze ławickim pod Poznaniem odbył się tradycyjny wyścig motocyklowy o 13 Złoty Kask. Wyścig zgromadził na starcie najlepszych zawodników z całej Polski z Żymirskim, Markowskim, Dąbrowskim, Milewskim i Mielochem na czele.

Jerzy Mieloch jeszcze raz udowodnił na torze ławickim swą bezapelacyjną wyższość nad doborową stawką motocyklistów polskich, zdobywając Złoty Kask po raz piąty.

W kategorii wyścigowej powyżej 350 ccm Żymirski (CWKS W-wa) na Triumf Grand Prix ustanowił nowy rekord toru wynikiem 13:40,04. Jadący w tej samej kategorii Mieloch na DKW 350 z kompresorem był drugi z czasem 13:47,0. Już w następnym biegu maszyn wyścigowych do 350 ccm Mieloch pobił ustalony świeżo przez Żymirskiego rekord, ustanawiając na AJS nowy rekord w znakomitym czasie 13:33,4.

Do finału zakwalifikowało się 11 zawodników, w tym również Markowski (Bud. W-wa), który na Triumf Tiger zajął pierwsze miejsce w kategorii powyżej 350 ccm sportowej. Od kategorii najsłabszych poszczególne maszyny startowały z wyrównaniem sięgającym 2,23 min. w stosunku do Mielocha, czyli blisko półtora okrążenia toru, którego długość wynosiła 2.100 m.

Po emocjonującym wyścigu zwyciężył Mieloch w czasie 13:45,2 przed Markowskim 14:02,1 i Stefańskim, który jechał na DKW 125 w czasie 16:46,5. Każdy wyścig obejmował 10 okrążeń toru, czyli 21 km. Wyścigom przyglądało się ok. 90.000 osób.

Klabiński mistrzem województwa
Waliszewski pierwszy z kartowiczów

W niedzielę na szosie Wawer — Garwolin odbyły się organizowane przez Sekcję Kolarstwa WKKF mistrzostwa województwa warszawskiego w trzech kategoriach.

Zawody cieszyły się dużą popularnością, bowiem zgromadziły na starcie 162 zawodników: licencjonowanych na 104 km — 33, kartowiczów na 50 km — 47 i turystów na 25 km — 82. Pierwsza i druga kategoria startowała co minutę, turyści startowali razem.

Wśród licencjonowanych nie zabrakło ani jednego czołowego zawodnika woj. warszawskiego. Czołówka wykazała nierówny poziom i tak np. Wójcik jechał bardzo słabo, zajmując dopiero 23 miejsce — 3:17,08.

Wyniki: 1. Klabiński Gw. 2:53.19 2. Kapiak CWKS 2:54.04 3. Królak Gw. 2:55.56 4. Czyż Gw. 2:58.25 5. Majkowski Ogn. 3:01.23 6. Jarząbek Gw. 3:02.20 7. Sypniewski Gw. 3:03.31 8. Rzesiński CWKS 3:03.33 9. Wrzesiński Kol. 3:05.38 10. Kulawik CWKS 3:07,03.

Do półmetka kolarze jechali pod dość silny wiatr. Na półmetku w Garwolinie wysunęła się na czoło trójka: Klabiński, Królak i Kapiak z czasem ok. 1:35. Następny z kolei Czyż miał czas 1:38. Wrzesiński i Wójcik mieli czas gorszy od trójki czołowej o ok. 4 minuty.

W drodze powrotnej czołowa na półmetku czwórka utrzymała przewagę i poprawiła czas. Wrzesiński pojechał gorzej, chorując po drodze. Słaby był Wójcik. Warto zwrócić uwagę na wyniki Majkowskiego i Jarząbka.

Za nieprzestrzeganie regulaminu komisja sędziowska zdyskwalifikowała 7 zawodników. Wyścig ukończyło 31 zawodników, wycofał się Adamiec i Królikowski.

Wyścig dla kartowiczów wygrał Waliszewski (CWKS) 1:25,57, 2) Więckowski (CWKS) 1:30,12. 3) Jurek (Gw) 1:31,10. 4) Szczur (Kol) 1:31,10. 5) Witkowski (Sp) 1:32,49. 6) Jaworski (Sp) 1:32,57. 7) Czasek (Bud) 1:33,38. 8) Majorek (Gw) 1:33.45. 9) Ciężkowski (Gw) 1:33.47. 10) Piechociński (CWKS) 1:34,14.

Wyścig dla posiadaczy rowerów turystycznych był generalnym sukcesem kolarzy CWKS, którzy zajęli pięć czołowych miejsc. Zwyciężył Bychnik 42:53,8. 2) Dzięgiel. 3) Brzeziński. 4) Rudnicki. 5) Ręplewski (wszyscy CWKS). 6) Kozłowski (Bud). 7)—8) Krasiński i Zbrzeżny. (Ogn). 9) Płochocki (Gw). 10) Sikora (CWKS).

Impreza nie odbyła się punktualnie. Licencja startowała niemal z dwugodzinnym opóźnieniem. Motocykliści kontrolni nie spełnili zadania.

Z. W.

Tabela II ligi bokserskiej

1.	OWKS Lublin	6	11:1	82:38
2.	Gwardia Wrocław	6	9:3	73:47
3.	Włókniarz Łódź	6	9:3	67:62
4.	Kolejarz Bydg.	7	6:8	65:75
5.	Stal Wrocław	7	5:9	67:73
6.	Stal Grudziądz	6	4:8	38:42
7.	Budowlani Mysłowice	7	4:10	61:77
8.	Kolejarz Poznań	7	2:12	47:93

★

BYDGOSZCZ, 3.6 (Tel. wł.). Mecz o mistrzostwo II ligi bokserskiej pomiędzy Stalą Grudziądz i Gwardią Wrocław nie odbył się.

Bokserzy Gwardii W-wa remisują w Poznaniu

W towarzyskim spotkaniu pięściarskim w Poznaniu drużyna Budowlanych (Poznań) odniosła duży sukces remisując z zespołem I ligi pięściarskiej Gwardią (Warszawa) 10:10.

Wyniki walk (na pierwszym miejscu pięściarze Budowlanych): w muszej Czerwiński uległ Fręckowiakowi, w koguciej Murawski zdobył punkty walkowerem na skutek nadwagi Szadkowskiego. W piórkowej Kaczmarek wypunktował Łukocza, w lekkiej Budner przegrał przez t. k. o. w I rundzie z Kiliczem, w lekkopółśredniej — Słomik przegrał wysoko na punkty z Komudą, w półśredniej Kujawa zremisował z Gurewiczem, w lekkośredniej Mańkowski wypunktował Ławoiskiego, w średniej Mrówka zwyciężył na punkty Wilcze. W półciężkiej Kalicki nie rozstrzygnął spotkania z Archadzkim, w ciężkiej Turek przegrał w II rundzie przez t. k. o. z Szymurą.

CWKS - Stal Poznań 14:6

POZNAŃ, 3.6 (Tel. wł.). CWKS Warszawa — Stal Poznań 14:6. Poznańska Stal przegrała w spotkaniu o mistrzostwo I ligi pięściarskiej z dotychczasowym liderem tabeli — CWKS 6:14. Wynik ten jest ze wysoki bowiem w w. średniej Wojtkowiak stoczył z Palińskim co najmniej równorzędną walkę gdy tymczasem ogłoszono zwycięstwo Palińskiego.

Największą niespodziankę sprawił w muszej młody Bonia (Stal), który dopiero po raz siódmy stanął w ringu. Rozpoczął on co prawda walkę z Kargierem z kompleksem niższości, jednak od 2 r. nie tylko przyjął silną wymianę, lecz bił tak celnie, że silwetnie zachwiał Kargierem. Zwyciężył on też zasłużenie na punkty.

W w. koguciej Wujnowski (Stal) uległ na punkty Woźniakowi. W piórkowej Polankiewicz (Stal) z trudem utrzymywał lewymi prostymi idącego stale naprzód Kruża, który krótkimi sierpowymi ciosami osłabiał coraz bardziej ambitnie walczącego poznaniaka. Kruża wygrał zasłużenie na punkty. W lekkiej Turowski (Stal) był dla Stranka tylko do 3 r. równorzędnym przeciwnikiem. Po otrzymaniu silnego ciosu na szczękę odpoczywał on do „7" na deskach by następnie oddać całkowitą inicjatywę Strankowi. W lekkopółśredniej Kapłuński (Stal) zwyciężył Kwiecienia. W półśredniej ładną walkę stoczyli Dabisz i Kaźmierczak (Stal). Mediolańczyk wyprzedził o ułamki sekundy bojowego poznańczyka wygrywając na punkty. W lekkośredniej Lech (Stal) przegrał z Musiałem. W średniej Wojtkowiak (Stal) przez dwie rundy doskonale radził sobie z Palińskim lokując liczne lewe na szczękę przeciwnika. Również dobrze wypadał w zwarciach kontrując silnie prawą. W 3 r. Paliński skracał dystans, trafia coraz częściej Wojtkowiaka jednak otrzymuje napomnienie za bicie głową. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszym odzwierciedleniem przebiegu spotkania.

W półciężkiej Borowicz (Stal) wygrał z Kwaśniewskim. W ostatniej walce dnia Grzelak (CWKS) wypunktował Wieczorka. Sędziował w ringu Twardowski Łódź, na punkty Kopeć Pomorze, Klapsia Śląsk i Dzieński Łódź.

Włókniarz Łódź - KolejarzBydg. 16:4

ŁÓDŹ, 3.6 (Tel. wł.). Włókniarz Łódź — Kolejarz Bydgoszcz 16:4 (II liga). Mucza Różycki zremisował z Niedźwieckim, Cozaś zremisował z Czajkowskim, Szeliński wypunktował Nowaka, Olczyk pokonał Leczkowskiego, ŚciGała wygrał w 2 r. przez k. o. z Ratajczakiem, Nogajski pokonał w 3 r. przez t. k. o. Baranowskiego, Szczepocki przegrał w 1 r. przez t. k. o. z Buczkowskim, Lubelski przegrał z Bogdańskim, Gieraga wypunktował Dąbowskiego, Kosiński wygrał w 1 r. przez k.o. z Chyłą.

W ringu Sieroszewski. Punktowali: Łukis (Gd.), Kupfersztejn (W-wa) i Urbaniak (Poznań).

Drużyna Włókniarza łódzkiego wystąpiła w osłabionym składzie bez Jaskóły, Marcinkowskiego i Anielaka. Mecz nie stał na wysokim poziomie, chociaż niektóre walki były ciekawe.

W muszej Różycki zremisował z Niedźwieckim, choć naszym zdaniem, łodzianin był lepszym technikiem i zasłużył na remis. W koguciej Cozaś zremisował z Czajkowskim. Kaliszanin Cozaś podobał się w pojedynku z Czajkowskim. Już w 1 r. trafił on kilka razy a jeden z ciosów rzucił Czajkowskiego na deski. W 2 r. Czajkowski doszedł do głosu, a Cozaś walczył bez gardy. W piórkowej lepszy technicznie Szeliński panował przez cały czas na ringu i wysoko wygrał z Nowakiem.

W lekkiej Olczyk pokonał Leczkowskiego. Olczyk narzucił szybkie tempo, i przez trzy rundy miał wyraźną przewagę. W lekkopółśredniej w 2 r. ŚciGała trafił celnie i Ratajczak został wyliczony.

W półśredniej Nogajski wygrał przez t. k. o. w 3 r. z Baranowskim. W 3 r. Baranowski znalazł się do „8" na deskach, a potem odesłany został do rogu.

W lekkośredniej Szczepocki przegrał już w 1 r. z Buczkowskim, powędrował do „7" na deski i był skierowany do rogu.

W średniej — Lubelski po niegiekawej walce przegrał z Bogdańskim.

W półciężkiej Gieraga wypunktował Dembowskiego, choć naszym zdaniem był by sprawiedliwszy wynik remisowy.

W ciężkiej Kosiński pokonał w 1 r. przez k. o. Chyłę. Bokser Włókniarza walczył po dłuższej przerwie i odniósł przekonywujące zwycięstwo.

J. N.

Budowlani Mysł. - Stal Wr. 10:10

WROCŁAW, 3.6 (Tel. wł.). Budowlani Mysłowice—Stal Wr. 10:10 (II liga). Wyniki (na I m. Budowlani): Zadora wygrał z Kołatą. Murawski pokonał Faskę, Jakubowski wypunktował Wawrzeńczyka. Brzeziński wygrał z Kucharskim. Hul przegrał w 2 r. przez k. o. z Sawickim, Koch przegrał ze Sztolcem, Maciejewski pokonał Małulę, Korint przegrał przez t. k. o. w 2 r. z Krupińskim. Sobala przegrał z Cieniewskim, a Jeż został w 2 r. zdyskwalifikowany w walce z Kozłurkiewiczem.

W ringu walki prowadził Kubiak (K) — punktowali: Maciejewski, W-wa — Wiśt. Pozn. i Strasser, Kr. Widzów około 5.000.

Zespół Budowlanych był w przekroju lepszy, zawodnicy wykazali lepsze przygotowanie. Brzeziński, Maciejewski, Zadora, Murawski (dawniej Szczecin) i Koch podobali się bardzo publiczności. Murawski zasłużenie wygrał z Faską; był szybszy i dyktował sposób walki.

Brzeziński zademonstrował doskonałą pracę nóg i dobrą taktykę.

W Stali najlepiej walczyli:

Krupiński i Sawicki. Ciekawy przebieg miała walka Sawicki — Hul; w 1 r. silny lewy sierp Hula wylądował na szczęce Sawickiego, który odpoczywał do „8". W drugim starciu Sawicki przeszedł do kontrataku i teraz Hul padł na deski i został wyliczony.

Krupińskiemu wystarczyły 4 minuty aby doprowadzić Korinta do takiego stanu, że sędzia przerwał walkę.

Komplet sędziowski wypadł słabo:

Dla przykładu warto zilustrować jak wyglądały karty punktowe w spotkaniu Zadora — Kołata: 60:51, 60:57, 59:57. Jest bardzo rzadkim zjawiskiem, aby różnica była tak krańcowa, wynosząca aż 9 pkt.

Kolejarz Poznań-OWKS Lublin 3:17

LUBLIN, 3.6 (Tel. wł.). Kolejarz Pozn.—OWKS Lubl. 3:17 (II liga). Goście zawiedli całkowicie, wykazując słabą odporność na ciosy, brak kondycji i taktyki oraz mierne wyszkolenie techniczne. Nawet Wytyk — najlepszy pięściarz Kolejarza bardzo słabo zaprezentował się w Lublinie (jedynie gong uratował go od nokautu w walce z Sobką). Dużą niespodzianką zawodów było znokautowanie Kowalewskiego (OWKS) przez Janaszka (Kol.).

Wyniki (na I m. gospodarze): Kukier zdobył punkty w. o. z braku przeciwnika, Świerzchiejski zremisował z Klempczyńskim, Malinchow poddał się w 1 r. Nowackiemu, Kowalewski przegrał przez k. o. w 1 r. z Janaszkiem. Sobka wypunktował Wytyka, Nitzler wygrał na skutek poddania się w 2 r. Jankowskiego, Czapiński znokautował w 2 r. Kupczyka, Piórkowskiemu poddał się w 1 r. Wichniarz, Frąckowiak pokonał Taleczyca, Siec wypunktował Drewicza.

Sędziował w ringu Zawadowski (Ł), punktowali Karski (W-wa), Danis (Ł) i Sadłocha (Lublin).

Zawody akademików Wrocławia, Gdańska i Szczecina

SZCZECIN, 3. 6. (Tel. wł.) Na zakończenie roku akademickiego odbyły się zawody lekkoatletyczne pod hasłem „Dobrymi wynikami w nauce witamy Zlot Młodych Bojowników

Potrzebowski startował na 400 m. Uzyskał on 51,3. Rekord okręgu ustanowiła w skoku wzwyż Fyda wynikiem 145.

Pozostałe wyniki: dysk mężczyzn — Pachół — 40,15; 100 m — Zniewicz — 11,1; 2) Pachół 11,2; wzwyż Spychalski — 179.

GDAŃSK, 3. 6. (Tel. wł.) Pod hasłem przygotowań do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój oraz XI Letnich Igrzysk Akademickich odbywały się na stadionie AZS we Wrzeszczu akademickie mistrzostwa Wybrzeża w lekkoatletyce. Otwarcia mistrzostw dokonał delegat Ministra Szkół Wyższych i Nauki ob. Ćwiklik.

Dwudniowe boje akademików na bieżniach, skoczniach i rzutniach przyniosły kilka niezłych wyników, wśród których na uwagę zasługują: Kownacki w skoku wzwyż — 175, Jodkowski 400 m — 53,6, Wołyński 3000 m — 9:57, Krawczykiewicz 800 m — 2:03,9, (poza konkursem Mańkowski z Budowlanych uzyskał 2:02,5).

WROCŁAW, 3.6. (tel. wł.) Na stadionie WSWF odbyła się uroczystość zakończenia roku akademickiego.

W skoku wzwyż Piechura osiągnął 178 cm, Lewandowski, student 1 roku, startując po raz siódmy w swoim życiu ustanowił swój siódmy rekord życiowy: tym razem przebiegł 800 metrów w czasie 2.08, co jest szóstym wynikiem uzyskanym w tym roku w Polsce.

Na Odrze odbyły się regaty wioślarskie.

W czwórkach wyścigowych wygrała mistrzowsko osada Polski bracia Schwarzer, Żarnowiecki i Doszewicz. Najwolniejszym biegiem regat były dwójki podwójne i zwycięstwo w tym biegu dawało prawo do ubiegania się w eliminacjach ogólnopolskich, które odbędą się w Kruszwicy 7 lipca. Zwyciężyła osada WSWF Doszkiewicz — Antkowiak.

Inż. Olszowski opowiada o swoich przeżyciach

Dokończenie ze str. 1

A z drugiej strony wmawianie:

— że Ambasada Polska odmówiła interwencji,

— że nie mam po co wracać do kraju,

— że otrzymam tu posadę i dobre warunki.

— Wszelkie moje pytania na jakiej podstawie sporządzono te wszystkie bezpodstawne oskarżenia oraz żądanie skomunikowania mnie z Ambasadą Polską, pozostawały bez odpowiedzi i bez skutku.

ZDRAJCA SKONECKI DOSTAWCĄ MATERIAŁÓW POLICYJNYCH

Pokazywano mi przy tym protokóły zeznań przebywającego we Francji tenisisty Skoneckiego. Zeznania te zawierały oskarżenia pod moim adresem, zgodne z treścią oskarżeń jakie wytaczali przesłuchujący mnie policjanci. Ze zbieżności treści tych materiałów policyjnych wynikało, że Skonecki odegrał w mojej sprawie ciemną rolę.

O nikczemnych, prowokacyjnych sposobach zastosowanych wobec inż. Olszowskiego świadczy fakt, że pokazywano mu wycinek z gazety z jego zdjęciem i oświadczeniem, jakoby zdecydował się nie wracać do Polski. Nastawiono również radio, które nadało m. in. komunikat o tym, że inż. Olszowski postanowił pozostać we Francji.

PYTANO MNIE O ŻYCIE POLITYCZNE W KRAJU

— W czasie przesłuchań wypełniłem ok. 40 rozmaitych formularzy z fotografiami i odciskami palców oraz wyfasowano mi więzienne ubranie. Starano się również wydobyć ode mnie informacje z życia politycznego i gospodarczego naszego kraju.

— Wreszcie około północy — zakończył swoje opowiadanie inż. Olszowski — uzbrojeni policjanci, którzy nie opuszczali mnie ani na krok w czasie przesłuchań często wygrażając rewolwerami — wyprowadzili mnie na ulicę i podrzucili autem w pobliżu Ambasady.

Tak pachołkowie imperialistów amerykańskich potraktowali polskiego działacza sportowego. (S)

PRZEDE WSZYSTKIM POTRZEBNY JEST AKTYW

Dobre chęci nie wystarczą

trzeba je poprzeć dobrą pracą

DZIELNICA Chojny w Łodzi posiada na swoim terenie wielu sportowców i kibiców.

Chojny nie miały dotąd prawdziwego dużego klubu sportowego. Między innymi istniała tu „dzika" drużyna piłkarska KKS. Co kryło się pod tymi trzema literkami? Był to Koleżeński Klub Sportowy, którego jedenastka co niedziele dostarczała emocji miejscowym zwolennikom piłki nożnej.

LICZONO NA KOŁO

Spodziewano się, że kultura fizyczna zacznie na Chojnach kwitnąć, gdy przy zakładach im. Szymańskiego powstało koło sportowe.

Młodzi chłopcy z „dzikiej" drużyny zgłosili się do koła, bo większość z nich została zatrudniona w ZPB im. Szymańskiego.

Wydawało się pozornie, iż koło to, posiadające piękną świetlicę i dużą salę gimnastyczną ze sceną, osiągać będzie w swej pracy coraz to lepsze rezultaty. Tym bardziej, że dyrektorem tych zakładów jest zapalony miłośnik sportu — ob. Przybył, który, pracując w Zrzeszeniu Włókniarz, poświęcał wiele czasu sportowi. Wówczas to nie opuszczał narad roboczych łódzkich pierwszoligowców, wspólnie z całym zarządem klubu brał udział w realizacji czynu 1-Majowego.

Dziś wiele się zmieniło... Sport w kole leży!

O pracy koła informuje nas jego członek, ob. Danieluk.

— Nasze koło liczy 56 członków, w tym 17 kobiet. W Biegach Narodowych startowało 38 osób. Prawie wszyscy uzyskali normy na SPO.

IV PLENUM TAJEMNICĄ

Zapytujemy naszego rozmówcę, czy zapoznano członków klubu z uchwałami IV Plenum i referatem Al. Burskiego.

— Nie, niestety, nikt nas nie zapoznawał z treścią tego referatu — pada odpowiedź. Zarząd nie otrzymał kopii referatu od Rady Głównej Zrzeszenia, która go także nie otrzymała z Warszawy.

Dziwi nas, że członkowie koła nie zapoznali się z treścią referatu, który był przecież drukowany w prasie. Byłoby to o wiele pożyteczniejsze, niż zasłanianie się Radą Główną Zrzeszenia i „Warszawą", których winy oczywiście nie negujemy.

Z dalszej rozmowy dowiedzieliśmy się, że kłopoty koła są niemałe. Odczuwa ono poważny brak sprzętu sportowego.

Obecnie istnieje więc tylko sekcja piłki nożnej, siatkowej i szczypiorniaka. Wszystkie te sekcje reprezentowane są przez mężczyzn.

A co robią kobiety?

Te czekają na przydział... skromniejszych strojów sportowych. Przysłano wprawdzie ze Zrzeszenia Włókniarz męskie koszulki gimnastyczne, ale w tych przecież — ze zrozumiałych względów — nie mogą wystąpić kobiety. Koszulki posiadają za duży dekolt.

Rozmawiamy przez chwilę z dyrektorem ZPB im. Szymańskiego — ob. Przybyłem. Oświadcza on krótko: — Kołem sportowym nie miałem czasu się zająć, gdyż praca zawodowa pochłania mnie bez reszty.

Muszę przy tym dodać — mówi na swe usprawiedliwienie ob. Przybył — że nikt z przedstawicieli naszego koła sportowego, o nic się do mnie nie zwracał poza prośbą przygotowania na terenie zakładu — placu pod boisko do gier sportowych. Prace ziemne zostały już ukończone. Są słupki do koszykówki, ale nie ma kto ich wkopać. Uważam, że tę robotę mogą wykonać już sami członkowie koła sportowego. (Słusznie! — przyp. red.).

Członkowie koła czekają zatem na pomoc dyrekcji, a ta z kolei czeka na pracę członków koła. Czy nie prościej, aby obie strony zabrały się wspólnie do pracy.

CHCIEĆ — TO MAŁO

Prezes koła sportowego przy ZPB im. Szymańskiego — Prokopiak nie wiele nowego wniósł do rozmowy. Nie ukrywał on, że do tej chwili nie pomyślano o następnych próbach na SPO i że plan pracy oparty jest na popularnym stwierdzeniu: pragniemy...

Zarząd chce ulepszyć pracę koła, chce zorganizować sekcję bokserską i pływacką, tylko do tej pory niestety nic w tym kierunku nie zrobił.

Wszyscy wierzą, że nowe wybory, które odbędą się w najbliższym czasie, zmienią radykalnie sytuację w kole. Oby tylko tym razem na obrady przybył przedstawiciel Włókniarza, bo ostatnie zebranie upłynęło jedynie na miłej pogawędce, ponieważ na sali zabrakło właśnie przedstawiciela zrzeszenia.

Wł. Lach

PODAJEMY poniżej cztery obrazki z kół sportowych przy zakładach pracy. Jakie główne wnioski należy wyciągnąć z obserwacji i informacji zebranych z terenu działalności tych kół — wnioski, które mają znaczenie dla wielu innych kół:

1. Brak zainteresowania sprawami kultury fizycznej ze strony dyrekcji, rady zakładowej i organizacji społecznych, jak również ze strony zrzeszeń sportowych i komórek kultury fizycznej odbija się ujemnie na pracy kół.
2. Kierownictwa kół wykazują małą inicjatywę i operatywność we własnym zakresie i często ten brak własnej aktywności tłumaczony jest brakiem pomocy z zewnątrz.

TYMCZASEM wszędzie nieomal jest chęć do pracy w dziedzinie kultury fizycznej wśród członków koła oraz jest zrozumienie i zapał do uprawiania sportu wśród poważnej części pracowników zakładu.

Należy wobec tego:

1. Postawić do aktywnej roboty organizacyjnej odpowiednich ludzi, nie przeciążonych nadmiernie innymi funkcjami.
2. Śmiało wysuwać na stanowiska młodych działaczy, którzy w robocie nauczą się pokonywać trudności oraz zapewnić im radę i pomoc ze strony zrzeszeń i komitetów kultury fizycznej.
3. **Otoczyć koła opieką (dyrekcja, rada zakładowa, ZMP) i kontrolować jego pracę na podstawie ułożonych planów.**

W kole trzeba zaczynać

od ułożenia planu pracy

KOŁO sportowe przy Państwowych Zakładach Wyrobów Metalowych przy ul. Grzybowskiej w Warszawie zostało zorganizowane w kwietniu 1950 r. Dzięki otrzymaniu sprzętu sportowego uruchomiono sekcję piłkarską i tenisa stołowego, a później lekkoatletyczną.

NIEODPOWIEDNI LUDZIE

Niestety, na czele koła stanęli ludzie nieodpowiedni i powoli wszelka działalność sportowa zamarła. Najlepszym dowodem ich niewłaściwej pracy jest fakt, że otrzymane kostiumy i pantofle gimnastyczne rozdali między kolegów, a na kurs przodowników wf w Czerwieńsku wysłano ob. Lysanowicza, który po powrocie do swego zakładu z tytułem przodownika wf nie chce brać udziału w pracy koła.

Formalnie więc koło było, ale praktycznie nie przejawiało żadnej działalności sportowej i organizacyjnej. W Biegach Narodowych nie startował nikt, nie prowadzono ewidencji otrzymanego sprzętu, nie robiono nic dla popularyzacji kultury fizycznej wśród pracowników.

Ten stan rzeczy był nie do utrzymania. Przed dwoma tygodniami dzięki inicjatywie zetempowców wybrano nową Radę koła, która rozpoczęła pracę, zaczynając od propagowania k. f. wśród załogi zakładu. Obecnie do koła należy 13,3 proc. ogólnej liczby zatrudnionych pracowników i pracownic.

Nowa, 4-osobowa Rada koła uaktywniła pracę sekcji wyczynowych — piłkarskiej, lekkoatletycznej i tenisa stołowego oraz uporządkowała już częściowo sekretariat koła. W trójboju lekkoatletycznym na SPO, zorganizowanym w niedzielę 27 maja br. startowało 9 członków koła (w tym jedna kobieta) i wszyscy zdali normy na odznakę. W dalszym ciągu koło pragnie uczestniczyć w zdobywaniu SPO i zamierza wziąć udział w próbach pływackich i strzeleckich, przeprowadzanych przez okręg w czerwcu br.

BĘDZIE PLAN

Planu pracy koła na rok 1951 dotychczas nie było i zostanie on dopiero opracowany przez nowe kierownictwo w ciągu najbliższego tygodnia. Nowa rada koła podczas dwutygodniowej działalności zebrała się raz, ale w pełnym składzie.

W rozmowie z przewodniczącym i sekretarzem staraliśmy się dowiedzieć jak nowe kierownictwo zamierza zorganizować robotę sportową. Zdaje się, że ci młodzi chłopcy nie wiedzą jeszcze, jak pokierować zespołem sportowców. Z treścią referatu, wygłoszonego na IV Plenum GKKF przez przewodniczącego CRZZ Burskiego zarówno oni, jak i pozostali członkowie koła, nie zapoznali się i czekają z niecierpliwością na plenarne posiedzenie rady okręgowej ZS Stal.

KONIECZNA JEST OPIEKA

Mamy wrażenie, że dobrze byłoby, gdyby okręg warszawski zrzeszenia otoczył tych młodych działaczy sportu związkowego szczególną opieką. Po wizycie przedstawiciela okręgu Góreckiego w dniu 19 maja br. muszą nastąpić dalsze. Rada zakładowa, z którą rozmawiał ob. Górecki, mimo obietnic nadal nie interesuje się kołem sportowym.

Nowej Radzie Koła przy PZWM na Grzybowskiej trzeba pomóc w opracowaniu planu pracy koła i zorganizowaniu, brakującej dotychczas, sekcji ogólnego przygotowania fizycznego. W przeciwnym wypadku piętrzące się trudności organizacyjne i brak jakiejkolwiek opieki spowodują poważne błędy w pracy koła lub zniechęcą młodzież do roboty sportowej.

Dobre chęci i entuzjazm do pracy są, trzeba tylko przyjść z pomocą zetempowcom z ul. Grzybowskiej. *(W)*

Dwa koła Wybrzeża — dwa style pracy

PRZED paru miesiącami pisaliśmy o głębokich przemianach, jakie zaszły na odcinku wychowania fizycznego i sportu w największym zakładzie pracy Wybrzeża — w stoczni gdańskiej. Tam, gdzie jeszcze rok temu wielu zatrudnionych robotników nie korzystało z dobrodziejstw kultury fizycznej, obecnie można już mówić o poważnych osiągnięciach.

REZULTAT PRACY

Duży procent startujących w Biegach Narodowych, własna sala sportowa, gdzie co dzień ćwiczy 200—300 osób, budowa dwóch wielkich ośrodków wodnych, oddanie do dyspozycji pracowników 220 kajaków, budowa parku sportowego — to wszystko jest owocem właściwego ustosunkowania się do kultury fizycznej organizacji partyjnej, rady zakładowej i dyrekcji stoczni, wynikiem zapału całej załogi.

Składając wizytę w kole sportowym Stali przy stoczni gdańskiej mieliśmy na celu zorientować się, w jakim stopniu uchwały IV Plenum GKKF, których celem było właściwe ustawienie sportu związkowego, wpłynęły na lepszy styl pracy koła.

Z tym zapytaniem zwracamy się do kierownika organizacyjnego koła, dawnego piłkarza ligowej Warszawianki, Juliana Ordona.

— W tej chwili mamy w naszym kole poważny procent zatrudnionych pracowników, ćwiczących w poszczególnych sekcjach. Oprócz tego jest wielu innych, których stosunek do wychowania fizycznego nie jest jeszcze zupełnie sprecyzowany. Wprawdzie udało nam się włączyć ich częściowo w orbitę zainteresowań sportem poprzez udział w Biegu Narodowym, ale całkowicie nie zostali jeszcze objęci wychowaniem fizycznym.

ROZLEGŁE PLANY

Rzecz zrozumiała, że ich udział w Biegach Narodowych nie zadowala nas i chcemy, ażeby ci ludzie, którzy zdali pierwszy egzamin w Biegach, stanęli do dalszych prób na SPO.

Natrafia to na duże trudności, jakimi są: brak odpowiednich boisk przyfabrycznych, brak wykwalifikowanych instruktorów oraz aktywu sportowego. Ciągle bowiem sportem objęta jest w większości młodzież, podczas gdy dorośli robotnicy za mało zwracają uwagi na zagadnienia kultury fizycznej.

Dotychczas 133 osoby ukończyły wszystkie próby, zdobywając odznaki SPO, a wielu innych ma po jednej lub dwie próby za sobą.

Obecny przy rozmowie przedstawiciel zakładowego Komitetu PZPR stoczni gdańskiej, ob. Brzeziński dodaje:

— Sprawie wychowania fizycznego poświęcone było specjalne zebranie egzekutywy organizacji partyjnej stoczni, która wypracowała wytyczne dla rozwoju kultury fizycznej w naszym zakładzie pracy.

W ciągu najbliższych dwóch miesięcy na budującym się obok stoczni parku sportowym powstaną boiska treningowe, gdzie robotnicy będą mogli przeprowadzać po pracy próby na SPO oraz uprawiać masowo gry sportowe.

Dla zwiększania zainteresowania sportem przeprowadzamy obecnie rozgrywki w piłce nożnej i w piłce siatkowej pomiędzy wydziałami, czym zdobyliśmy wielu obojętnych dotychczas dla spraw w. f. i sportu robotników. Uchwała egzekutywy poleca ponadto przeszkolenie dalszych kadr instruktorów sportowych spośród robotników stoczniowych.

POWIĄZANIE PRODUKCJI ZE SPORTEM

Specjalną uwagę zwróciła egzekutywa na powstanie brygad produkcyjnych, złożonych ze sportowców, co powiąże ich niewątpliwie z zagadnieniami produkcyjnymi, a jednocześnie zmobilizuje robotników do zajęcia się sprawami kultury fizycznej. Dotychczas powstały u nas 4 brygady produkcyjne, w tym jedna kobieca.

— Przyznajmy — ciągnie ob. Brzeziński — że dużym niedociągnięciem jest fakt, iż członkowie koła sportowego nie zapoznali się dotychczas z referatem wiceprzewodniczącego CRZZ Al. Burskiego. Dopiero w niedzielę, 27 bm., odbyło się plenum Rady Okręgowej, na które przeniesiony został referat, wygłoszony na plenum Rady Głównej. W tych warunkach nie ułożono dotychczas planu pracy w myśl wytycznych, na które wskazywały uchwały IV Plenum.

— Praca rady koła — mówi na zakończenie, pokazując nam protokóły zebrań sekretarz koła ob. Stando — jest dobra. Cała Rada złożona z 22 osób pracuje kolektywnie, a co tydzień zbiera się 7-osobowe prezydium. Współpraca ze zrzeszeniem jest bardzo ścisła, gdyż Rada Okręgowa mieści się w pobliżu, a inspektor odwiedza nas co dzień.

TU JEST ZUPEŁNIE ŹLE

ODWIEDZAMY następne koło sportowe Stali, lecz tu spotyka nas niemiła niespodzianka. Sytuacja w kole sportowym gdańskiej fabryki wyrobów metalowych i fabryki opakowań blaszanych (jedno koło dla dwóch zakładów), przedstawia się wręcz tragicznie. Na podstawie rozmów, przeprowadzonych z przewodniczącym rady zakładowej fabryki wyrobów metalowych, ob. Kwiatkowskim i przewodniczącym ZMP Zychem, jak również kierownikiem świetlicy fabryki opakowań blaszanych — Sołtysiakiem (do którego, jako znającego stosunki sportowe skierowała nas rada zakładowa), dowiedzieliśmy się wręcz niewiarogodnej historii, na podstawie której możemy zobrazować sytuację na odcinku sportu w tych zakładach.

Przed dwoma laty istniał tam klub sportowy „Wobis", do którego należało kilkudziesięciu pracowników, uprawiających piłkę nożną i tenis stołowy. Następnie istniały dwa koła dla każdego zakładu pracy, w których nic jednak nie robiono.

Na początku tego roku utworzone zostało jedno koło sportowe na dwie fabryki. Rada okręgowa zrzeszenia Stal wydelegowała ob. Bruckiego (pracownika stoczni gdańskiej), wielkiego entuzjastę sportu, który czynił starania, ażeby uaktywnić pracę koła.

OGÓLNA BIERNOŚĆ

Na nic jednak nie zdały się próby, prowadzone przy pomocy paru aktywnych sportowców, gdyż ani ze strony rady zakładowej, ani ze strony dyrekcji nie natrafiono na żadną pomoc i nie udało się tej garstce przełamać obojętności w stosunku do sportu.

A przecież w każdym z tych zakładów pracuje po paruset robotników, dla których kultura fizyczna byłaby niewątpliwie wielkim dobrodziejstwem.

O bierności pracowników fabryk świadczy fakt nie brania udziału w żadnych z akcji masowych. Nawet w Biegu Narodowym nie startował żaden pracownik tych zakładów. Nawet dostarczenie sprzętu przez ZS Stal (100 kompletów sportowych) nie poruszyło pracowników obu fabryk.

Wina za ten stan obciąża również radę zakładową, która za mało uwagi poświęca kulturze fizycznej.

A. Skotnicki

Od chlubnej działalności do rozkładania rąk

BYŁO sobie raz koło, zwykłe koło sportowe, założone jesienią 1948 r. Stało się ono w bardzo krótkim czasie przodującym kołem Warszawy. Świeciło przykładem innym, ożywioną działalnością i wynikami pracy zachęcało do powstania nowe koła. Nie był to cud, nie przypadek, ani zrządzenie losu.

Po prostu przyczyną rozwoju była pomoc instytucji, gorliwy przykład dyrekcji w uprawianiu sportu, dobrane grono wybitnych, znanych już ze swej długoletniej pracy, działaczy sportowych, niezwykły zapał młodzieży.

Wyniki pracy koła? Długo można by je wyliczać!.. Koło to mogło sobie pozwolić na zorganizowanie wewnętrznego turnieju piłkarskiego z udziałem czterech drużyn, na przeprowadzenie mistrzostw w tenisie stołowym, w których brało udział około 150 zawodników i zawodniczek, na wystawienie do sztafety 100-osobowej drużyny męskiej i 18-osobowej żeńskiej.

Koło nie ominęło żadnej imprezy masowej, rozegrało niezliczoną ilość spotkań towarzyskich we wszystkich trzech dyscyplinach sportowych (piłka nożna, piłka ręczna, tenis stołowy), istniejących w klubie. O lekkoatletyce już wspominaliśmy.

NAGŁA ZMIANA

Po pewnym czasie koło zachorowało. Działalność stała się skromniejsza, coraz mniejsze stawało się zainteresowanie dyrekcji i Rady Zakładowej.

To była główna przyczyna zniechęcenia młodzieży, która nie znajdując oparcia w kierownictwie instytucji przestała się sportem zajmować. Trudności z wynajęciem boiska Budowlanych na treningi i brak zupełnego zainteresowania się kołem przez organizację ZMP na terenie zakładu pracy, dobiły działalność koła do reszty.

Duży wpływ na działalność koła miał również szybki wzrost liczby pracowników instytucji i podział jej na oddziały dzielnicowe. Centralne koło, grupujące sportowców kilku dzielnic nie mogło już sprostać zadaniom. Treningi stały w kolizji z godzinami pracy, jednak koło nie zaspokajało już coraz liczniejszych potrzeb członków. Kierownictwo zapomniało lub nie zwróciło uwagi na fakt, że liczba członków w ciągu jednego tylko roku wzrosła przeszło dwukrotnie. Należało wprowadzić podział koła na komórki dzielnicowe. Nie zrobiono tego.

Po długim niedomaganiu koło w jesieni 1950 roku „umarło". Na próżno zarząd koła starał się je jeszcze pobudzić do życia. Nie pomogły lekarstwa. Pomoc przyszła zbyt późno.

W końcu zniechęcili się i działacze, którzy pracowali wtedy, gdy mieli z kim. Zabrakło zawodników a działacze rozłożyli ręce, nie znajdując sposobu zorganizowania koła na nowo.

DO TRZECH RAZY SZTUKA

Koło Spójni Nr 60 przy WSS w Warszawie, bo o nim właśnie mowa, figuruje obecnie jedynie tylko w kartotekach Rady Okręgowej.

Nadszedł termin Biegów Narodowych. Rada Okręgowa przypomniała sobie o „zmarłym" kole. Zwołano zebranie członków koła (zarejestrowanych jest w Radzie 128 członków). Zebranie nie odbyło się, gdyż przybyło na nie siedmiu młodych ludzi.

— Zwołamy następne zebranie — postanowiono sobie. Odbyło się ono 10 maja przy udziale już nie siedmiu, a czterech młodzieńców.

— Nie pozostaje nam nic innego, jak zwołać jeszcze jedno zebranie, na którym rozbijemy koło na 10 oddziałów dzielnicowych — powiedział sobie wiceprzewodniczący koła Rokita, pełniący jednocześnie funkcję wiceprzewodniczącego organizacyjnego Rady Okręgowej Spójni.

Zebranie postanowiono zwołać innym systemem niż dotychczas, tzn. nie przez powielanie i rozsyłanie do dzielnic komunikatów, lecz przez podpisywanie się dotychczasowych członków na imiennej liście, zawiadamiającej o zebraniu. Termin wyznaczono na 2 lipca, by wszyscy mieli możność przygotowania się do narady i możliwość przyjścia.

W WSS pracuje, jak wynika ze słów kierownika zaopatrzenia WSS, wymienionego już Rokity, około 10.000 ludzi, z czego 241 osób było w jesieni ub. r. członkami koła. Limit, wyznaczony przez Okręg do udziału w Biegach Narodowych wynosi 15 osób, w tym 5 kobiet. Kiedy zawodnicy się przygotowywali i gdzie, tego nikt nie wie. Faktem jest, że 15 kwietnia startowało 10 osób (w tym 5 kobiet) i wszyscy uzyskali normy.

SPRZĘTU POD DOSTATKIEM

Może przyczyną niedomagania koła jest brak sprzętu? O nie! Inwentarz sprzętu koła, znajdującego się w magazynie WSS liczy ponad 30 pozycji, z których na podkreślenie zasługują pozycje: 115 koszulek, 105 par spodenek, 4 piłki do siatkówki, 2 siatki, 2 piłki futbolowe, 30 par butów piłkarskich itp. Cały ten sprzęt jest troskliwie pielęgnowany i czeka na zawodników, którzy by chcieli z niego korzystać.

Fakt ten nie świadczy dobrze o zawodnikach, którzy wykazali brak zrozumienia celów i zadań kultury fizycznej, a uprawiali sport tylko wtedy, gdy kierownictwo WSS i zarząd koła wszystko im ułatwił.

Gdy zabrakło pomocy, rozłożyli ręce. Nie potrafili sami zatroszczyć się o naprawienie złego stanu rzeczy, nie wykazali źdźbła inicjatywy, która by postawiła znów koło na nogi i umożliwiła uprawianie sportu.

Jedynym wyjątkiem są tu pracownicy dzielnicy Starego Miasta, którzy już zrozumieli swe błędy i sami dążą do jak najszybszego wznowienia działalności koła, a inni? (ac).

Odpowiedzi Redakcji

Józef Piechowiak, Piła — Wszelkiego rodzaju zdjęcia sportowe można nabyć w Centralnej Agencji Fotograficznej, Warszawa, ul. Marszałkowska 58 w cenie od 4 zł.

Władysław Prawda, Otwock. „Palladium". 1. Szachowy problemista polski — Wróbel zdobył dwukrotnie mistrzostwo świata (1949 i 1950 r.) w kompozycji szachowej. 2. Bokser, o którego pytacie nie zajmuje się pracą literacką. 3. Dla zdobycia SPO trzeba zdawać obowiązkowo normy z gimnastyki, pływania, marszu, biegu i strzelania oraz po jednym ćwiczeniu do wyboru na szybkość, zręczność, siłę, wytrzymałość i odwagę.

W. Janowski, Drewsko — O wyższych uczelniach wychowania fizycznego pisaliśmy już dwukrotnie. Wysyłamy Wam Nr 42 „Przeglądu Sportowego", w którym znajdziecie dokładne informacje. Zaznaczamy, że na WSWF przyjmowani są kandydaci z maturą licealną.

Przegląd Sportowy
Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 48
Tel.: 8.70-83, 8.70-81, 8.16-84, 8.82-84.
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"
2-B-32437

Rozważania mediolańskie

Sukces bokserów węgierskich
to sukces młodości i dobrego przygotowania

DRUŻYNA węgierska była najbardziej stylowym i klasowym zespołem turnieju — powiedział po zakończeniu mistrzostw trener bokserów włoskich, Steve Claus. Tego samego zdania była cała prasa włoska i przedstawiciele pism sportowych, pozostałych krajów europejskich.

Mimo całej nienawiści do bokserów Węgierskiej Republiki Ludowej ze strony reakcyjnego zachodu, musiano stwierdzić, iż Węgrzy reprezentują najwyższą klasę boksu, że walczą bardzo efektownie i skutecznie.

Wspaniała postawa pięściarzy Węgier, którzy zajęli trzecie miejsce w klasyfikacji, a gdyby nie machinacje sędziów, mogli wylądować przynajmniej o jedną pozycję wyżej, jest godna podkreślenia.

PUSTA WIDOWNIA

Przypomnijmy sobie atmosferę mediolańskiej widowni. Wielkie trybuny, przygotowane na przyjęcie 25.000 widzów zalegało grobowe milczenie. Były puste. Ci, którzy mieli je zapełnić — mediolańscy robotnicy, chociaż są wielkimi zwolennikami boksu, nie mieli pieniędzy na karty wstępu.

Poza tym sami w tym czasie musieli toczyć szczególnie ciężką walkę przeciwko wyzyskowi, przeciwko nieludzkim ustawom reakcyjnego rządu de Gasperiego. W czasie trwania turnieju mediolańskiego, rząd ten wydał ustawę, iż robotnicy fizyczni mogą być zatrudnieni jedynie do 45 roku życia. Po przekroczeniu tej granicy wieku są zwalniani z pracy i otrzymują przez pewien okres czasu tytułem zasiłku 4500 lirów miesięcznie. O tym, jak śmieszna jest suma zasiłku, niech świadczy fakt, iż najskromniejsze, dwupokojowe mieszkanie bez żadnych wygód kosztuje w Mediolanie 12.000 lirów miesięcznie.

KLASA ROBOTNICZA WALCZY

W odpowiedzi na nieludzką ustawę robotnicy Mediolanu i wszystkich większych miast włoskich organizowali potężne strajki manifestacyjne. Musieli walczyć o swoje prawa, o byt i dlatego nie było ich na Velodrome Vigorelli.

Za to, na najdroższych miejscach wokół ringu siedzieli wygodnie rozparci kupcy, fabrykanci i kapitaliści mediolanńscy, wybrylantowane damy z włoskiego, kapitalistycznego świata i półświatka. Towarzystwo to ziało nienawiścią do przedstawicieli Polski i Węgier, do przedstawicieli krajów demokracji ludowej.

Węgrzy mieli jeszcze to „nieszczęście", iż występowali w całkowicie czerwonych kostiumach. Ten kolor doprowadzał do nieprzytomności pogrobowców Mussoliniego. Nieustanny wrzask „picco rossa" (bij czerwonego) rozlegał się podczas każdej walki Węgra.

I każdy „rossa" od Bednaia do Kapocsi, wyższy ponad rozwydrzony tłum ze spokojem rozgrywał walki w atmosferze nienawiści, wykazując najwyższy kunszt bokserski.

WSPÓLNA RODZINA

Znamy dobrze bokserów węgierskich, cenimy ich wysoką klasę, dobrą szkołę. Jesteśmy na równi z Węgrami dumni z Pappa, Bednaia, Budaia, Benego i innych.

W Mediolanie tworzyliśmy jedną wspólną rodzinę. I doping pięściarza węgierskiego przez naszą skromną grupę trafiał do jego serca poprzez wrogi wrzask, zagrzewał do walki, do większego wysiłku. Tam, w dalekim Mediolanie żaden Węgier, ani żaden Polak w ringu nie był odosobniony. Ta wspólna więź dodawała sił do walki.

Raz tylko w czasie turnieju pięściarz węgierski walczył z Polakiem. W pierwszym dniu piórkowiec Kisfalvi zmierzył się z naszym reprezentantem — Tyczyńskim. Obydwaj debiutowali w poważnych zawodach, obydwaj młodzi i ambitni stoczyli piękną walkę, po której ucałowali się serdecznie. Pokonany Tyczyński gratulował Kisfalviemu zwycięstwa i życzył dalszych sukcesów.

ZWYCIĘŻA MŁODOŚĆ

Piórkowiec węgierski był największą rewelacją drużyny. Najmłodszy reprezentant naszych przyjaciół pokazał boks w doskonałym wydaniu. Reprezentuje on wprawdzie boks defensywny, ale w odpowiednich momentach potrafi przejść do skutecznego ataku. Ten smukły chłopak, o długich ramionach potrafił wytrącić z koncepcji największych rutyniarzy. Z Tyczyńskim wygrał, mimo iż w pierwszej rundzie znalazł się do 5 na deskach i wyglądał na zamroczonego. Zdołał się opanować, posłuszny wskazówkom trenera, walczył bardzo uważnie, skupiony i zdołał „rozgryźć" przeciwnika.

Pięknym sukcesem było jego zwycięstwo nad faworytem Włochów. Gianinim. I tym razem przez 3 rundy Kisfalvi z żelazną konsekwencją trzymał przeciwnika na dystans, kłując go prostymi z obydwu rąk.

Dopiero w półfinale Kisfalvi natrafił na pięściarza bardziej rutynowanego od siebie, niezwykle dynamicznego Francuza, Ventaja. Przegrał po wyrównanej walce, w której zmusił najlepszego pięściarza turnieju do zademonstrowania wszystkich swych umiejętności.

Drugim przedstawicielem młodych kadr boksu węgierskiego był w Mediolanie — Juhas, walczący w wadze lekkiej. Jest on pięściarzem ofensywnym, o szybkim refleksie, silnym ciosie, wielkiej dynamice, pięściarzem wszechstronnym, o wielkiej przyszłości.

Pamiętam jeszcze bardzo dobrze jego walkę z niezwykle silnym i szybkim Belgiem, Paternotte. Juhas wyglądał na jego tle na przeciwnika z niższej kategorii. Paternotte rzucił się z furią na Węgra, chciał go załamać tempem, oszołomić już w pierwszej rundzie. Juhas nie uchylił się od wymiany ciosów, a następnie rozpoczął kontrofensywę i zepchnął w rezultacie Belga w II rundzie do rozpaczliwej obrony.

W półfinale Juhas wygrał z Connel, Irlandia. Znów ta sama historia: młody chłopak walczył z osiłkiem. Osiłek nie wytrzymał nerwowo walki. Juhas bez przerwy gonił go po ringu, atakował, nie dopuścił ani na chwilę do głosu. Connel swe nerwy „wyładował" na arbitrze, kłócąc się z nim. Został zdyskwalifikowany.

Młody Juhas uzyskał wielki sukces, zdobył wicemistrzostwo Europy, przegrywając minimalnie z Włochem, Visintin. Ciężkie walki wyczerpały Węgra. Nie był gorszy od swego przeciwnika. W ostatniej walce był jednak już słabszy fizycznie.

Trzeci przedstawiciel „młodości", to Plahy, w wadze średniej. Pokonał on przed kilku miesiącami Nowarę. Od tego czasu zrobił znaczne postępy. Węgrzy mówią o nim, że jest następcą Pappa. Plahy udowodnił w Mediolanie, że nadzieje pokładane w nim nie są wcale płonne, mimo, iż mu się nie powiodło w walce z Pestuni (Włochy).

Sylwetki Bednaia, Erdaia, Pappa są dobrze znane Polakom. Bednai był w słabej formie w Mediolanie. Stracił nieco na szybkości. Erdaia skrzywdzono w walce z Włochem, Dal Osso. Wygrał ją zdecydowanie. Gdyby nie krzywdzący werdykt sędziów, to nie ulega wątpliwości, iż Erdai byłby mistrzem Europy.

Papp jest dalej niezwyciężony w swej wadze. Jego przeciwnicy liczyli na to, iż Papp nie wytrzymuje kondycyjnie trzech rund. Starali się przetrzymać pierwsze starcie, licząc na to, że Węgier później „spuchnie". Papp zadał kłam tym twierdzeniom. Umiejętnie rozkładał siły i bombardował swych przeciwników przez wszystkie starcie. Był najbardziej bezapelacyjnym zwycięzcą mediolańskiego turnieju.

SUKCES WYNIKIEM SOLIDNEJ PRACY

— Nasze sukcesy są wynikiem dobrej pracy przygotowawczej — powiedział nam Zsiga Adler. W szkołach młodzież jest wszechstronnie przygotowywana fizycznie. Otrzymuje dobry materiał ludzki. Poza boksem staramy się zainteresować naszych pięściarzy innymi dziedzinami sportu, lekkoatletyką, gimnastyką, a przede wszystkim koszykówką. Dlatego nasi zawodnicy wykazują wielką elastyczność, szybkość i dobrą kondycję.

Bokserzy węgierscy są doskonałym zawodnikami, bo ich przygotowanie i szkolenie opracowane jest na doskonałych wzorach radzieckich, a dzięki opiece państwa mają zapewnione najlepsze warunki pracy i treningu.

Jerzy Zmarzlik



Emocjonujący moment pod koszem podczas spotkania reprezentacji Włoch i Polski w ramach zawodów DOSZ, jakie odbyły się w sobotę i niedzielę w Żyrardowie. Foto E. Franckowiak



Akademicki mistrz świata Teodor Kocerka wciąga na maszt flagę AZS podczas otwarcia niedzielnych zawodów międzyuczelnianych w stolicy. Foto E. Franckowiak

W ODPOWIEDZI na naszą krytykę

W DNIU 28 maja br. zamieściliśmy artykuł wstępny pt. „Nie wolno chować głowy w piasek", w którym przypominając uchwałę Rady Państwa z grudnia 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania zażaleń, listów i odwołań ludności oraz krytyki prasowej, raz jeszcze wezwaliśmy wszystkich zainteresowanych do odpowiedzi na krytykę, umieszczoną w naszym piśmie.

Cieszymy się, że pierwsze wyjaśnienia już nadeszły.

KOLEGIUM Sędziów Sekcji Piłki Nożnej WKKF Zielona Góra przysłało wyjaśnienie do korespondencji: „Sędzia piłkarski nie może zarabiać na klubie" zamieszczonej w numerze „Przeglądu Sportowego" z dn. 26.4. W wyjaśnieniu tym czytamy:

„Po ukazaniu się Waszej notatki wszczęliśmy dochodzenie. 5 maja otrzymaliśmy pismo z Kolegium Sędziów GKKF w Warszawie z poleceniem zbadania sprawy i przedstawienia wniosków. Jeszcze przed ukończeniem dochodzeń umieściliśmy w komunikacie nr 2 z 4 maja br. punkt o dietach i kosztach podróży. Po ukończeniu dochodzeń sprawa kol. kol. Lokwenca i Kubiaka była rozpatrywana na posiedzeniu Zarządu Kolegium Sędziów w dniu 19 maja i uchwałą powziętą na tym posiedzeniu kol. Lokwenc został ukarany napomnieniem i wezwany do zwrotu nadwyżki, zaś kol. Kubiak usprawiedliwiony, ponieważ pobrał on jedynie należne mu sumy. W dniu 22 maja przesłaliśmy w tej sprawie szczegółowe sprawozdanie do Kolegium Sędziów GKKF w Warszawie.

Chcielibyśmy stwierdzić, że sprawa nie została przez nas pominięta milczeniem. Jedynym naszym błędem, do którego samokrytycznie się przyznajemy, było nieprzesłanie odpisu naszego wyjaśnienia do Waszej wiadomości.

Niezależnie od wydanych zarządzeń sprawa zostanie omówiona na plenarnym posiedzeniu wszystkich sędziów z terenu woj. zielonogórskiego w dniu 7 czerwca br.".

Żelazna kurtyna idzie w górę

Ich obiektywizm

— „Woutters został skandalicznie skrzywdzony w walce z Polakiem Chucha (chodzi o Chychłę). Widzowie byli zaskoczeni werdyktem sędziowskim, przyznającym zwycięstwo Polakowi, a nawet on sam nie spodziewał się, że zostanie zwycięzcą" — w taki sposób pisał sprawozdawca belgijskiego dziennika sportowego „Les Sports" po meczu Chychły z Wouttersem na mistrzostwach Europy w Mediolanie.

Ile szowinizmu kapitalistycznego dziennikarza mieści się w tym sprawozdaniu „wytrawnego znawcy" pięściarstwa świadczy wywiad z kierownikiem drużyny, prezesem Belgijskiego Związku Pięściarskiego, zamieszczony na łamach tego samego dziennika.

I ten jest niezadowolony, ale twierdzi, że skrzywdzono Van Deala, który wraz z Limage był najlepszym pięściarzem zespołu belgijskiego.

O Wouttersie prezes belgijskich pięściarzy, który na pewno pisałby o „krzywdzie", gdyby ona miała miejsce, tak mówi:

— Woutters, jakkolwiek prowadził walkę nieznacznie na punkty, w spotkaniu z Polakiem, dał się pobić w ostatniej rundzie, wdając się w niepotrzebną wymianę ciosów.

A więc?

Dziennikarz belgijski świadomie skłamał. Należy przypuszczać, że zrobił to, między innymi, dlatego, że Woutters przegrał z bokserem polskim. Z bokserem zza „żelaznej kurtyny". A to było temu panu nie w smak, bo wykazywało wyższość sportu kraju demokracji ludowej, nad sportem kapitalistycznym.

Zatopek prosi o przyjęcie do Komunistycznej Partii Czechosłowacji

Rekordzista świata w biegu na 10.000 metrów — Emil Zatopek złożył podanie o przyjęcie do Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Zatopek podkreśla w podaniu, iż w czasie swych podróży do państw kapitalistycznych przekonał się naocznie o okrucieństwie kapitalizmu oraz o zdradzieckiej roli prawicowych socjalistów. W szeregach KPCz — pisze Zatopek — pragnę rozwinąć jeszcze bardziej swą działalność, zarówno na polu politycznym, jak i sportowym.

Życie szachowe

Mistrzostwa NRD

Mistrzostwo szachowe NRD na rok 1951 zdobył lipski szachista Kubert 8 pkt. z 12, drugi był Elsner — 7,5, trzeci dr Hertmann — 7. Dalsze miejsca zajęli: Nüsken, Pietzsch i Franz (16-letni uczeń) po 6,5, Fuchs — 6, Platz — 5,5, Kauder, Müller, Schlieder i Zirzgibl po 5, Stein — 4,5.

Poziom graczy bardzo wyrównany: różnica między pierwszym graczem a ostatnim wynosi zaledwie 3,5 pkt. Turniej rozegrany został w miejscowości Schwarzheide.

Mistrzostwa klubowe w Berlinie wygrał klub Werner Seelenbinder przed klubem Eckbauer, Kreuzberg i 7 innymi.

J. CH.

Tadeusz Horski

Nie klub lecz koło
ośrodkiem umasowienia sportu

MIMO wyraźnego określenia roli i zadań koła sportowego — w dalszym ciągu zaznacza się w terenie pewnego rodzaju dwoistość w pracy, na odcinku sportowym. W wielu jeszcze wypadkach, formalnie przy zakładach pracy istnieje koło sportowe, ale nie pracuje ono aktywnie, nie obejmuje swym zasięgiem ogółu robotników, nie przejawia inicjatywy w umasowieniu kultury fizycznej, z drugiej zaś strony, przy tym samym zakładzie, kopalni, hucie itp. istnieje klub sportowy, skupiający wyczynowców. W klubie takim działają na ogół nieliczne sekcje, najczęściej piłkarska, bokserska, a w najlepszym wypadku lekkoatletyczna i gier sportowych i na tych właśnie sekcjach skupiana jest cała uwaga aktywu danego klubu.

Sprawa umasowienia sportu pozostaje natomiast odłogiem. Ogniwa związkowe i zakładowa organizacja ZMP nie zawsze dostatecznie interesują się sprawą koła, nie spieszą mu z pomocą, nie kontrolują działalności. Członkowie załogi, zamiast sami czynnie uprawiać sport w kole, w najlepszym razie są jedynie widzami na trybunach, podczas zawodów organizowanych przez klub. Jeżeli do tego dodamy nieprawidłową gospodarkę funduszami, sprzętem i kadrami członkowskimi, jeżeli podkreślimy, że kluby nieraz nie zwracają żadnej uwagi na wychowanie społeczno-ideologiczne swych członków — to chyba niewiele trzeba wyjaśniać, aby udowodnić, że w tych warunkach akcja umasawiania kultury fizycznej w praktyce natrafia na liczne trudności i przeszkody. Znaczna część z nich wynika z niewłaściwego postępowania aktywu sportowego, z jego starych nawyków i przyzwyczajeń, które jak najszybciej w imię dobra naszego sportu należy przełamać i zlikwidować.

Gorzej jeszcze dzieje się wówczas, gdy przy zakładzie istnieje jedynie klub, gdy dotychczas nie pomyślano o zorganizowaniu koła i ożywieniu jego pracy.

PRZYKŁAD ZKS STAL — STARACHOWICE

Przykładów wspomnianych wyżej niedomagań można by przytoczyć dużo.

My zatrzymamy się na przykładzie ZKS Stal — Starachowice, typowym dla naszego sportu. Sprawa ta stała się ostatnio przedmiotem obrad sekretariatu CRZZ, a następnie uchwały mającej ogromne znaczenie dla wszystkich Zrzeszeń Sportowych i podległych im kół.

Otóż, przy Zakładach Starachowickich — mimo wyraźnych wskazań CRZZ i GKKF istniał jedynie klub sportowy. Zasadniczym błędem jego pracy było zaś to, że nie zajmował się on wychowaniem fizycznym ogółu załogi. Zwężając swą działalność, klub nie zainteresował swą pracą i jej trudnościami, ani rady zakładowej, ani organizacji ZMP-owskiej.

To wyraźne niedocenianie pomocy czynnika społecznego i brak zrozumienia problemu umasawiania kultury fizycznej sprawiły, że zarząd klubu nie poczynił żadnych prób w kierunku usunięcia własnymi siłami braków, jakie istniały w sprzęcie, urządzeniach sportowych itp.

Analizując pracę ZKS Stal — Starachowice stwierdzono, że nieprzekonywające jest tłumaczenie jego kierownictwa, iż niedostateczna była pomoc finansowa ze strony Rady Okręgowej ZS Stal, ponieważ fundusze uzyskiwane ze składek były naprawdę znaczne, natomiast ich wydatkowanie budzi zastrzeżenie, gdyż finansowano jedynie dwie sekcje wyczynowe.

Rozpatrując przyczyny tego stanu, CRZZ stwierdziła, że niedostateczna była opieka polityczna nad ZS Stal — Starachowice ze strony referatu Kultury Fizycznej ORZZ w Kielcach, Rady Okręgowej ZS Stal i Wojewódzkiego Komitetu W. F. Nie zwróciły one bowiem wcześniej uwagi na istniejące niedomagania i nie postawiły przed starachowicką Stalą zadania usunięcia niedomagań i wypaczeń.

UCHWAŁA SEKRETARIATU CRZZ

Biorąc stwierdzony stan pod uwagę, sekretariat CRZZ zobowiązał wszystkie odpowiedzialne za ten stan czynniki do natychmiastowego poprawienia stylu pracy Stali starachowickiej. Zalecono więc:

(1) aby wszyscy członkowie klubu przystąpili do istniejącego już w zakładach koła sportowego,

(2) ogniwa związkowe i Rada Okręgowa ZS Stal mają otoczyć koło należytą opieką, zarówno organizacyjną, jak i polityczną,

(3) opracować plan działalności koła, zgodnie z wytycznymi Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ,

(4) dokładnie opracować plan imprez masowych i prób SPO, uatrakcyjnić formy wychowania fizycznego, aby przyciągnąć do jego uprawiania ogół członków załogi,

(5) na bazie masowości stworzyć warunki dla tych, którzy dzięki swym wyróżniającym się wynikom mogą i chcą uprawiać sport wyczynowy.

WYTYCZNE DLA SPORTU ZWIĄZKOWEGO

Uchwała sekretariatu CRZZ i dokonana analiza pracy ZS Stal — Starachowice, mają znaczenie ogólnozwiązkowe. Wszystkie Zrzeszenia Sportowe zobowiązane zostały do skontrolowania działalności kół i klubów sportowych.

Szczególnie ważne jest przy tym, aby w jednym zakładzie nie istniały obok siebie — klub i koło sportowe. Trzeba wreszcie całemu aktywowi sportowemu uprzytomnić fakt, że podstawową organizacją w sporcie związkowym jest koło sportowe (noszące nazwę zrzeszenia obok nazwy zakładu pracy). Członkowie tych kół prócz ogólnego wychowania fizycznego, mają prawo do czynnego udziału w sporcie wyczynowym, na równi z członkami wszystkich istniejących klubów sportowych.

Sama uchwała sekretariatu CRZZ i postawienie jej przed terenowymi instancjami sportowymi nie rozwiąże jednak sprawy, nie zlikwiduje niedomagań. Aby to faktycznie nastąpiło, trzeba nie czekając na kontrolę ze strony Zrzeszeń, czy Rad Okręgowych zająć się usprawnieniem działalności kół przy zakładach pracy. **To zadanie stoi dziś przed radami zakładowymi i organizacjami ZMP-owskimi.**

Niech więc w najbliższym czasie problem pracy koła sportowego stanie na porządku dziennym jednego z posiedzeń rady zakładowej i organizacji ZMP-owskiej.

Niech we własnym zakresie ogniwa te wespół z zakładowym aktywem sportowym zastanowią się nad usunięciem braków i niedomagań.

Niech wreszcie organa kontrolne zrzeszeń zobowiązane uchwałą sekretariatu CRZZ do przeprowadzenia kontroli po przybyciu do zakładu pracy stwierdzą, że uchwała ta nie tylko znana jest członkom kół, ale, że wyciągnęli oni z niej praktyczne wnioski.

Tylko bowiem wtedy wytyczne CRZZ nie pozostaną jedynie na papierze, a wszystkie koła sportowe faktycznie stawać się będą prawdziwymi ośrodkami umasawiania kultury fizycznej.